Nr. 39. We Lwowie Środa dnia 18. Lutego 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową **w Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

przesyłką pocztową **za granicę:** do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, **w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30 ct.** za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 17. lutego.

Odwiedziny cesarza austrjackiego w Petersburgu nie dają wprawdzie prasie europejskiej tyle do myślenia, co inne wypadki tego rodzaju, np. przeszłoroczny zjazd monarchów w Berlinie — zawsze atoli niektóre pisma wysilają swoją fantazję, by odkryć w podróży cesarza Franciszka Józefa coś więcej oprócz aktu grzeczności, spowodowanego wizytą carską w Wiedniu. Plon tych domysłów nie jest wcale obfitym, wynaleziono zaledwie jedno maleńkie zawikłanie dyplomatyczne, tak niepodobne do prawdy, że niknie za pierwszem dmuchnięciem. Oto, ponieważ swojego czasu odwidziny Józefa II. u Katarzyny II. alarmowały niepospolicie posła pruskiego pana v. Riedesel i dwór berliński, więc i teraz Bismark ma być niezadowolonym z wizyty austrjackiej nad Newą, a to z powodu, że usuwa ona interwencję pruską przy zbliżeniu się między Austrją i Moskwą. Wierzyć w takie niezadowolenie księcia kanclerza niemieckiego mógłby chyba ten, coby zapomniał, jak wiele istnieje jawnych i skrytych pobudek do zatargów między Austrją a caratem, i jak łatwo w skutek tego Niemcy mogłyby zakłócić i najserdeczniejszą przyjaźń między temi dwoma państwami, gdyby im tego było potrzeba. Więcej prawdopodobnem jest przypuszczenie, że hr. Andrassy skorzysta z pobytu w Petersburgu, aby uzyskać rewizję traktatów handlowych, dzięki którym dzisiaj handel austrjacko-moskiewski ma się do niemiecko-moskiewskiego jak 1:5. Moskwa nie będzie mogła wymówić się od pewnych ustępstw w tej mierze i domagać się będzie w zamian zniesienia okręgu wolnocłowego brodzkiego.

W ogóle powiedzieć można, że zjazdy monarchów, zapewnienia i faktyczne zamiary pokojowe mocarstw, są w chwili obecnej tylko znamieniem powszechnego wyczekiwania, wynikającego z braku warunków potrzebnych do prowadzenia polityki czynnej, do wykonania powziętych oddawna planów lub przynajmniej, do zdecydowania się na jakąś stałą normę postępowania. W tem położeniu znajdują się obecnie wszystkie państwa europejskie, nie wyjmując Niemiec. Mimo potęgi, na jaką wzniosła się monarchja Hohenzollerów, widocznem jest, że dogorywanie Wilhelma I i walka z hierarchją rzymsko-katolicką i z partykularystami działają tam w sposób paraliżujący wszelką większą czynność zewnętrzną. W umysłach narodu niemieckiego rozpoczęła się pewna reakcja, która nie dopuściłaby takiej solidarności w myśleniu i działaniu, jaką widzieliśmy w latach 1866 i 1870. Solidarność ta dodała wówczas Bismarkowi otuchy do porwania się na ogromne przedsięwziecia zewnętrzne, dziś nie ma jej, i opinja Niemiec nie poparłaby Prus tak jednomyślnie i potężnie jak przed czterma laty. Moskwa rozpoczęła reformę wojskową i przy największych wysileniach nie zdoła przed upływem obecnego decennium zrównać swoich sił zbrojnych z sąsiedzkiemi. Przytem, jeżeli w Berlinie postarzał się cesarz, w Petersburgu postarzała się cała szkoła dawnych dyplomatów i wojskowych, są więc obok fizycznych, moralne także powody chwilowej bezczynności. Francja, Austrja i Włochy z natury rzeczy nie mogą brać inicjatywy na zewnątrz. Tak więc, nie zostaje „panom chrześcjańskim" i niechrześcjańskim nic, jak tylko odwidzać się wzajemnie, zapewniać się o stałej chęci utrzymania pokoju i przypatrywać się, czy przypadkiem jeden lub drugi sąsiad nie jest więcej przygotowanym do działania. Gdy atoli nikt nie jest przygotowanym, nie trudno jest wróżyć Europie najmniej całego sześciolecia, które upłynie, bez wielkich wypadków międzynarodowych — a tem samem redukuje się do rozmiarów etykietalnych znaczenie podróży cesarza austrjackiego nad Newę.

Niszczenie lasów

i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa

z szczególniejszem zaznaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce.

Napisał W. Górecki, nadleśniczy i członek Poznańskiego Wydziału leśnego.

Gromadząc od lat kilku materjały do popularnego poglądu na dzisiejszy stan lasów i leśnictwa w Polsce, nie mogę zamilczeć obawy, iż ze względu na rozliczne trudności, jakie sam przedmiot tak obszerny nastręcza, podjąłem się zadania przechodzącego zakres nieudolnych sił moich, gdyż przedmiot ten ważny, nie tylko pod ekonomicznym ale i fizykalnym względem w przyrodzie, godnym jest zastanowienia wszystkich ludzi myślących i wymaga, przy najlepszych nawet chęciach pojedyńczego spostrzegacza, zespolonej, długoletniej pracy ludzi fachowych, wszechstronnie wykształconych, którzyby obok zamiłowania tego zawodu, obok zachęty i poparcia z góry, wspierać się mogli wzajemnie. A wdzięczne to zaiste i rozległe do nauki i przestrogi pole, po którem tylu juz leśników błąkało się samopas, a żadnemu z nich dotąd nie udało się jeszcze przemówić do przekonania niebacznych lub zacofanych marnotrawców własnego i krajowego majątku tak, żeby wykazawszy im w przerażających rysach skutki i następstwa z wyniszczenia lasów pochodzące, głos ich poważny musiał być wysłuchanym i do rozważnego nadal skłonił upamiętania.

Zastrzegając się przecież jak najwyraźniej wobec możliwych zarzutów, jakobym na razie poważał się ważny ten przedmiot bodaj tylko w pobieżnym wyczerpnąć zarysie, [1]) podaję tu *w streszczeniu niektóre notatki* z działu Sylwii krajowej. Pisałem je, że tak powiem, pod wrażeniem pierwszej chwili, nie mając ani przewodnika, ani też dokładnych w tej mierze danych statystycznych, któremi mógłbym się był posiłkować w czasie odbytych wycieczek w lasy Kongresówki i Galicji; lasy tylko W. księstwa Poznańskiego poznałem nieco dokładniej, bo i najdłużej tam byłem i warunki po temu były dogodniejsze.

Polska nietylko w dawnych granicach swoich, ale i na początku bieżącego wieku posiadała jeszcze ogromne lasy zapaśne. [2]) W czasach przedchrześcjańskich tak u plemion polskich, jak litewskich, żmudzkich i straropruskich, cześć święta, jaką otaczała lasy religja bałwochwalska, chroniła je od wszelkiego zniszczenia. Ogromne dęby, lipy i wiele innych drzew odwiecznych, czczono jako wyłącznie poświęcono bogom...

Jako pierwszy historyczny ślad tępienia lasów uważać możemy, osiedlenie się pierwszych zakonów, opactw i klasztorów benedyktyńskich, cysterskich, po lasach nad wodami, które pierwotnie zwierzyną, nabiałem, grzybami żywić się musiały, zanim przez rudunek lasów przyszli do ziarna polnego i ogrodowizny. — W wieku X. i XI. klasztory zmieniały lasy na pola, łąki i ogrody. Przez wiek XII. królowie polscy i rycerstwo sprowadzali coraz więcej jeńców i osadzali ich na pierwotnych osadach wśród lasów; ściągali z nich czynsze i zakładali folwarki; równocześnie mnożyły się rolnicze kolonje z Niemiec z prawem magdeburgskiem. Przez wiek XIII. i XIV. wiele lasów w ten sposób wytrzebiono na pola i łąki pastewne. — Kromer w „Opisie Polski" wspomina, że lasów nie braknie Koronie i Litwie... ale Jan Kochanowski w „Satyrze" swoim narzeka już na marnowanie lasów przez szlachtę i przepowiada jakby wieszczym głosem, że przyjdzie czas, gdy w Polsce zabraknie drzewa......

Najpospolitsze były lasy sosnowe, dębowe, bukowe, jodłowe lub mięszane z różnemi drzew gatunkami, lasy olbrzymich modrzewi, z których budowano kościoły i dwory szlacheckie, trwające po kilka wieków — a z których dzisiaj nie ma prawie i śladu. W XIV. wieku były nawet jeszcze lasy cisowe; ale brak tego drzewa przydatnego na kusze i machiny wojenne już był widocznym za Władysława Jagiełły. Lud nasz zachował ich pamięć w pieśniach swoich, dotąd wspomina lasy lipowe i cisowe.....

Do końca XV wieku bogactwo lasów zdawało się w rzeczypospolitej polskiej nieprzebranem, w następnym już powstawały głosy na ich marnotrawstwo. Od r. 1604 dostrzegamy pierwsze ślady administracji leśnej. W tym czasie bowiem powstały na Litwie leśnictwa, jak: kryńskie, łuźnickie, odelskie, perstuńskie, olitskie i preńskie, które zostawały pod zwierzchnictwem podskarbiego ziemskiego i pisarza W. ks. litewskiego. Andrzej Cellarinsz w opisie Polski z r. 1659 wspomina jako osobliwość o drodze bardzo lesistej od Dniepru w bliskości Kijowa aż pod granice Wołynia. W ostatnich dwóch wiekach rzpltej słynęły jeszcze swoim ogromem lasy wileńskie i płockie, z których każde obejmowały przeszło 50 mil kwad. powierzchni. Za temi szły lasy województwa mścisławskiego, Polesia i Żmudzi. W Mazowszu słynęły od wieków ogromne puszcze: Kampinowska, Nieporętska, Ostrołęcka, Skwańska, Myszeniecka: w Małej Polsce: Niepołoniecka, Świętokrzyska. Odrowązka, Kozieniecka. Rzączyński w Wielkopolsce wylicza znaczniejsze: sleszynieckie, murzynowskie, trzemeszeńskie, kórnickie i opalenieckie lasy... Do ostatnich czasów rzpltej jeszcze Polska słynęła z ogromnych lasów i prowadziła szeroki handel drzewem. Potężne starodrzewy puszcz naszych, spławiane do morza, stanowiły najgłówniejszy materjał do budowy okrętów angielskich, francuskich, i wielu innych narodów. Z nastaniem królestwa Kongresowego w r. 1815 rozpoczęło się nie użytkowanie, ale niszczenie tego bogactwa narodowego — i możnaby nawet z pewnością twierdzić, że od owego czasu do dziś dnia wycięto większą połowę lasów polskich.

W dawniejszych przeto czasach nikt prawie jeszcze nie troszczył się u nas o przyszłość lasów; były one poniekąd wspólną własnością wszystkich, i dopiero na końcu zeszłego (jak w Niemczech lub na Zachodzie), a u nas zaledwie na początku bieżącego stólecia zaczęto się gdzieniegdzie zastanawiać nad ochroną tychże, gdy z wzmagającym się postępem, z rozwojem przemysłu, handlu i rękodzieł, wzmogła się ludność, a z wzrostem tejże i rozliczne potrzeby drzewa. Konieczność zatem zmusiła nietylko rządy pojedyńczych państw w Europie do wydania odpowiednich w tej mierze ustaw i przepisów, ograniczających dowolne użytkowanie lasów, do zaprowadzenia szkół i akademij leśnych, do urządzenia wreszcie i zaprowadzenia racjonalnego gospodarstwa w lasach; ale za tym przykładem poszło też z czasem i w Polsce wielu światłych, a kraj miłujących, obywateli naszych. W taki to sposób nietylko u nas, ale i u narodów ościennych wyrabiała się stopniowo nauka leśnicza. Czy ona dziś przecież, pomimo uznania i wysokiej doniosłości swojej odpowiada już wszelkim potrzebom i wymaganiom czasu; czy wszędzie — a mianowicie u nas — potrafiono, choćby tylko pod względem ekonomicznym ocenić ważność lasów dla kraju? niedaleka okaże przyszłość.

Jak zaś ważnymi pod względem fizykalnym w przyrodzie czynnikami są lasy, zbytecznemby było rozwodzić się nad tem obszernie, gdyż własności te znane być powinne każdemu, kto tylko dokładniej obeznany jest z naukami przyrodzonemi.

Wpływ jednak lasów na temperaturę powietrza i na rozprowadzenie wód, nie ulega dziś żadnej wątpliwości. [3]) Z wyniszczeniem ich, żyzne niegdyś ziemie zamieniły się w jałowe pustynie, gdyż lasy, owe potężne machiny hydrauliczne, jakby je słusznie nazwać można, funkcjonować tam już przestały.

Lasy są niepospolitemi pracownikami w przyrodzie: tworzą one źródła, które, jak wiadomo, są najprostszemi a zarazem i niezbędnemi elementami cywilizacji. Wpływ bowiem źródeł na osiedlenie się ludności, a tem samem na jej cywilizacją, widocznym jest na każdej karcie pierwotnej historji narodów.

Obfitość drzew leśnych wywołuje w krajach strefy umiarkowanej pewne znaczące obniżenie się temperatury; klimat środkowej Europy, jak świadczą kompetentni w tej mierze badacze przyrody, był niegdyś o wiele wilgotniejszym i zimniejszym, aniżeli obecnie; *nie było też dawniej takich anomalij meteorologicznych,* jakie w skutek wyniszczenia lasów teraz się pojawiają. W owych to czasach, na rozległej przestrzeni, od Pirenejów aż do Bałtyku i od Dunaju aż do Finisterre rozpierały się bez przerwy ogromne lasy.

[1]) Czując ten niedostatek i wiedząc aż nadto dobrze, iż tylko systematycznie rozłożona zbiorowa praca przedmiot tak ważny wszechstronnie wyczerpnąćby mogła, liczę tu przedewszystkiem na sąd pobłażliwy czytelników, a zwłaszcza szanownych kolegów moich i nie tracę zarazem nadziei, że wielu z nich, zamieszkałych na różnych punktach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, porozumiawszy się z sobą wzajemnie, zajmie się gorliwie tak żywotną dziś kwestją.

[2]) Nie mając, jak powtarzam, pewnych w tej mierze statystycznych danych, i przyjmując tylko w przybliżeniu, iż czwarta część powierzchni dawnej Rzeczypospolitej polskiej zarosłą była drzewem, to wypada już z samego przypuszczenia tego kolosalna liczba 36 przeszło milionów mórg npl. lasu, z którego w przeciągu lat kilkudziesięciu połowę niemal zniszczono i wytępiono. Najbogatszą w lasy ze wszystkich ziem jej składowych była i dotąd jeszcze jest Litwa i reszta dawniej zabranych prowincyj; potem następują: Galicja a mianowicie wschodnia czyli Ruś Czerwona, dalej Małopolska, Mazowsze, wsch. i zach. Prusy i znaczna część W. ks. Poznańskiego.

[3]) „**Przez ścinanie drzew — powiada Humbold — które o**krywają stoki i wierzchołki gór, mieszkańcy wszystkich stref przygotowują jednocześnie przyszłym pokoleniom podwójną klęskę: brak palnego materjału i b r a k w o d y. Drzewa otaczają się skutkiem wydzielania z siebie pary i wciągania przez liście promieni światła, ciągle chłodną i mglistą atmosferą; działają one skutecznie na obfitość wody w źródłach, nie — jak dawniej mniemano — przez właściwą sobie siłę przyciągania znajdujących się w powietrzu wyziewów, ale, że zmniejszając bezpośrednio działanie słońca na grunt, zmniejszają tem samem parowanie deszczowej wody. — Niszczenie lasów, jakiego się wszędzie europejscy osadnicy w Ameryce z nieroztropną dopuszczają skwapliwością sprawi — jeżli nie zupełne wyschnięcie, to z pewnością znaczny bardzo ubytek wody w źródłach. Łożyska strumieni, które przez część roku suchemi pozostają, zamieniają się w bystre potoki, skoro deszcz ulewny spadnie na wyżynach; a ponieważ równocześnie z zaroślami znika na gór grzbietach i mech i murawa, skutkiem czego spad wody nie jest niczem wstrzymany, więc zamiast ciągłego przez powolne sączenie zasilania wody potoków, wyżłabiają one podczas deszczów gwałtownych wąwozy i rozpadliny w górach i tworzą owe nagłe wylewy, które kraj pustoszą. Ztąd wynika, że niszczenie lasów, zniknięcie niewysychających przedtem źródeł i pojawianie się górskich potoków są owemi trzema przeawami, ściśle z sobą połączonemi. Kraje leżące na przeciwległej półkuli, łańcuchem Alp opasana Lombardja i pomiędzy Oceanem Spokojnym a Andami Kordyllierami zamknięta Niższa Peruwia dostarczają niezbitych dowodów na poparcie tego twierdzenia." — (A. Humboldta podróże po Afryce i Ameryce.)

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Bakarata westchnęła smutno i pomyślała o tym, którego tak namiętnie kochała, a którego obwiniano o szkaradną zbrodnię. Być może, iż kurtyzantka nie miałaby tyle przytomności umysłu i odwagi, gdyby o nią samą tylko chodziło; ale Fernand, ukochany jej Fernand był prześladowany, uwięziony, dosięgnięty w cieniu przez jakiegoś nieubłaganego nieprzyjaciela — i tego było dość do rozgniewania kobiety przywykłej do przywodzenia, do tego, by być poczytywaną za królowę piękności, tego było dość do uczynienia jej ostrożną i przebiegłą.

— No, spiesz się, rzekła do Fanny, pogoda prześliczna, prawdziwie wiosenna.

— Dokąd pani jedzie?

— Ponieważ jestem chora, więc pojadę do mojego lekarza.

— Aleź... on tylko co ztąd wyszedł.

— A! odrzekła Bakarata uśmiechając się, dziękuję za niego... nie podoba mi się. Naprzód jest żółty jak brukiew, a ja nie lubię żółtego koloru. A przytem... à propos! czemuście nie posłali po doktora Bernarda, mego przyjaciela?... to prawdziwie uczony!

— Nie było go w domu, gdy pani zachorowała, a ponieważ w tym samym domu mieszkał inny lekarz...

— Jakto? zawołała Bakarata śmiejąc się, dwóch lekarzy w jednym domu! W takim razie ludzie muszą tam umierać jak muchy!

Zarzuciła na ramiona wielki szal angielski i powiedziała do Fanny:

— Chodź ze mną! ponieważ jestem cierpiąca, więc bardzo naturalnem będzie, gdy wezmę z sobą moją służącę.

A w duchu pomyślała:

— Zawiozę cię do prefekta policji, moja mała, tam będziesz musiała dać niejakie wyjaśnienia co do mego pomięszania zmysłów.

W samej rzeczy Bakarata znała dość blisko tego urzędnika, by liczyć na jego uprzejmość w ważnym wypadku. Pan O*** kochanek Bakaraty dawniej często zgromadzał u niej najwykwintniejsze towarzystwo męskie i kurtyzantka skorzystała z tego, by porobić sobie stosunki. Bystry jej umysł niejasno odgadywał już rozległy a ciemny plan usnuty przez Williamsa przeciw niej i przeciw Fernandowi Rocher. W jakim to było celu, tego nie wiedziała jeszcze, ale miała już baroneta za zdolnego do wszystkich zbrodni i postanowiła wynurzyć się z tem prefektowi policji, choćby miała przyznać się do swej szalonej miłości i niegodziwego swego postępku.

Fanny przybrała postawę obojętną kobiety nie mającej żadnej nieufności.

Bakarata wyszła pierwsza, przeszła salę, przedpokój i ogród, przy którego bramie czekał na nią powóz. Fanny szła za nią. Wsiadając do powozu, udała że zapomniała o swoim zarękawku i posłała Fanny po niego. A podczas gdy spełniała ten rozkaz, szybko pomieniawszy się wzrokiem ze stangretem, Bakarata rzekła do tego ostatniego:

— Jaki dzień mamy dziś Janie?

— Czwartek.

— Wszakże to wczoraj jeździliśmy na ulicę St. Louis?

— Tak jest pani.

— Czy potwierdzisz to samo przed komisarzem policji?

— Potwierdzę.

— Bardzo dobrze, rzekła Bakarata wsiadając do powozu.

Fanny powróciła i umieściła się koło niej.

— Na Pont Neuf, rzekła kurtyzantka, nie chcąc bliżej wyjaśniać dokąd zamyśla jechać.

Powóz ruszył ku ulicy Blanche, ale gdy na jednej z ulic wiodących ku tamtej stronie naprawiano właśnie kanał, stangret zwrócił nagle ku rogatce.

— Dokąd jedziesz, niezdaro? zawołała Bakarata żywo spuszczając jedno okno powozu, czyż to tędy droga?

Ale w tejże chwili drzwiczki powozu otworzyły się i mały człowieczek żółty i łysy, który niedawno odegrywał rolę doktora, wskoczył do powozu ze zwinnością kota, zamknął drzwiczki za sobą i usiadł naprzeciw Bakaraty, która krzyknęła z przerażenia.

— Lekarz uchybiłby swojemu obowiązkowi, rzekł łysy człowieczek, gdyby pozwolił choremu będącemu w takim jak pani stanie, jeździć po świecie. Pani masz uderzenie na mózg i obłąkanie mogące stać się nieuleczonem.

A gdy to mówił drwiącym tonem, powóz przejechał już przez rogatkę na bulwar zewnętrzny.

— Dokąd pan mnie wieziesz? zawołała Bakarata, zrozumiawszy że stangret jej był tak samo przekupiony przez Williamsa jak Fanny.

— Na Montmartre, odpowiedział człowieczek, ostrożnie zasuwając okno powozu, i dodał: Niech pani nie otwiera; powietrze świeże zaszkodzi jej; i nie wołaj pani na pomoc... nie masz nic niebezpieczniejszego jak wszelka irytacja w jej stanie.

A potem, szybko rozpiąwszy frak wyjął z zanadrza sztylet i najspokojniej przykładając go do piersi młodej kobiety powiedział:

— Oto jest zabawka na szaleńców niebezpiecznych... załatwia się rzecz bez najmniejszego hałasu.

Bakarata także miała przy sobie sztylet, ale zabrakło jej przytomności umysłu by zrobić z niego bezzwłoczne użytek. Zrozumiała, że opór może życiem przypłacić, nie zrobiła więc żadnego poruszenia, które mogłoby dać do zrozumienia, że posiada tę broń.

— Dobrze doktorze, odrzekła spokojnie, widzę że rzeczywiście mam pomięszanie zmysłów i jestem panu posłuszną. Dokądże mię pan wieziesz?

— Wszakże już mówiłem pani, że na Montmartre.

— Do kogo?

— Do doktora Blanche, odrzekł zimno człowiek sir Williamsa.

XIX.

Żółty fiakr.

Pozostawiliśmy Cerizę w chwili gdy Kolar wyprowadzał ją z owego domu przy ulicy Serpente dokąd zaciągnął ją piekielny pomysł sir Williamsa.

Podczas gdy ten ostatni pozostał z panem Beaupréau, osłupiałym z powodu nagłego jego pojawienia się, Kolar wychodząc z Cerizą, mówił jej.

— Chodźmy, panienko, ze mną panienka możesz nie obawiać się niczego, potrafię ją obronić!

A przy tych słowach wziął ją pod rękę.

Ceriza niezmiernie wzruszona i sama nie wiedząc co robi, nie cofnęła swej ręki. A przytem widok tego człowieka, od którego niedawno czuła wstręt instynktowy, przypomniał jej, że był to kolega i przyjaciel jej narzeczonego i poczęła go poczytywać za swego zbawcę, który właśnie w porę pojawił się, by ją wyrwać z okropnego niebezpieczeństwa. Kolar nie był już dla Cerizy człowiekiem, któremu się nie ufa, ale przyjacielem, na którego można spuścić się w razie niebezpieczeństwa, a którego ramię było o tyle zręczne o ile potężne.

— Chodźmy, chodźmy, powtarzał on słodkim głosem, gdy znaleźli się na chodniku.

O parę kroków stał fiakr. Powóz ten, na żółto malowany, dziwnie wyglądał, rozpatrując go z uwagą. Nie był to powóz pański, ani tembardziej powóz do najęcia, ale raczej jeden z tych fiakrów o sześciu miejscach, używanych przez prowincjonalne rodziny, przybyłe dla zwiedzenia stolicy; ale i to przypuszczenie nie mogło utrzymać się, gdyby kto zwrócił uwagę na dwa silne konie, do niego zaprzężone. Był to widocznie pojazd przeznaczony dla jakiejś tajemniczej podróży.

Ceriza była jeszcze ciągle tak pomięszana i tak drżała, że nie zwróciła uwagi ani na to, ani na postawę wielce swobodną stangreta, zdającego się drzemać na koźle i nie zwracającego żadnej uwagi na to, że Kolar otwierał drzwiczki powozu.

Pomocnik sir Williams'a, wziął młodą kwiaciarkę pod rękę i chciał wsadzić do powozu, ale ta odrzekła żywo, jakby z obawy narażenia się na nowe niebezpieczeństwo:

— Aleź dlaczego nie moglibyśmy pójść piechotą aż do mnie?

— Jest to zadaleko na drobne nóżki pani.

— O! ja umiem chodzić.

— Tak, ale ja jestem zmęczony.

— Mogłabym pójść sama... ośmieliła się powiedzieć młoda dziewczyna drżącym głosem.

— Człowiek ten, mógłby pognać za panią.

Był to najlepszy argument, jakiego mógł użyć Kolar dla przezwyciężenia oporu Cerizy. Ustąpiła. Silną ręką Kolar usadowił ją w powozie i szybko zamknął drzwiczki. Fiakr natychmiast ruszył tęgim kłusem.

Przestrach Cerizy był jeszcze tak wielki, iż nie zauważyła niezwykłej szybkości, z jaką powóz pędził przez wązkie uliczki dzielnicy Łacińskiej, ani też tego, że Kolar zapomniał wymienić stangretowi ulicę i numer domu, w którym mieszkała. Dopiero koło Pont Neuf, dziewczyna poczęła przychodzić nieco do siebie i wolniej oddychać. Ale zarazem zauważyła, że powóz zamiast przejeżdżać przez rzekę, pędził szybko po lewym brzegu zmierzając ku Inwalidom.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Paryż, 10. lutego.

(WM) Nowe wybory cząstkowe odbyły się w przeszłą niedzielę w dwóch departamentach: Pas de Calais i Haute-Saône. Pierwszy należy do 4. lub 5. departamentów, które wraz z Korsyką pozostały wiernymi sprawie napoleońskiej, nie dziw też, że powołał na reprezentanta swego szczerego bonapartystę, pana Sens. Uwagi tylko godne, że kiedy w 1872 pan Levert, inny bonapartysta otrzymał 18.000 głosów więcej jak kandydat republikański — to w ostatniem wotowaniu pan Sens przewyższył kandydata republikańskiego zaledwo o 3000 głosów. Idee więc republikańskie zamiast się cofać, postępują tam nawet, gdzie napoleonizm zakorzenił się w masach. W departamencie de la Haute-Saône innych przeciwników mieli przed sobą republikanie. Tu bonapartyści nie mają żadnego prawie wziecia — ale natomiast stronnictwa monarchiczne i klerykalne zajmują silne stanowisko, a w dzisiejszych czasach, przy okolicznościach bardzo sprzyjających wszelkiego rodzaju reakcyj, mogli mieć wielkie nadzieje powodzenia. Mimo to, pan Herisson, jeden z wydatnych republikanów, wybrany został 36.000 głosami przeciw 28.000, danych księciu de Marmier, popieranemu przez koalicję stronnictw rządowych. Nikt jednak nie przypuszcza, ażeby ten nowy dowód republikańskiego usposobienia opinji publicznej, mógł wpłynąć w czemkolwiek na kierunek polityki rządowej. Dopóki teraźniejsze Zgromadzenie narodowe nie podda się pod wszechwładny sąd narodu, dopóty żyć musimy z dnia na dzień, z łaski wypadków i wyższego nad ludzkie rachunki biegu rzeczy.

W przeszłym tygodniu rząd usiłował zarzucić nową kotwicę swojemu okrętowi, ale mu się nie udało. Siedmio-letnia prezydentura, jak była, tak pozostała zagadką. Mowa marszałka Mac-Mahona w trybunale handlowym, miała na celu uspokoić umysły mocno zdziwione natarczywemi atakami, jakie stronnictwo legitymistyczne przypuszcza na znaczenie prawa z 20. listopada z. r., mocą którego marszałek Mac-Mahon zamianowany został na lat siedm prezydentem Rzeczypospolitej. Już sama potrzeba takiego uspokojenia dowodzi, że prawo jest niejasne, że myśl prawodawcy ulega rozmaitemu tłumaczeniu, a więc, że natura rządu teraźniejszego jest niepewna i nietrwała. Marszałek oświadczył przed trybunałem handlowym, że będzie bronił porządku prawnego i że dopiero po siedmiu latach złoży władzę, która mu powierzoną została, ale stronnicy br. Chamborda odpowiadają na to, wszak Zgromadzenie narodowe jest wszechwładnem, ma władzę ustawodawczą w swoich rękach, jeżeli więc w przyszłej konstytucji wyrzecze, że rząd Francji ma być monarchicznym, cóż się stanie z siedmioletnią prezydenturą?

Na takie pytanie nie ma odpowiedzi. Dowodzi ono tylko, że jak przed mową w trybunale handlowym tak i po tej mowie, położenie się nie zmieniło, że ta sama niepewność, te same wątpliwości ciężyć nie przestaną na rządzie, który żyje tylko przeczeniem i oddziaływaniem, nie mając żadnego programu i żadnej zasady na przyszłość.

Książę de Broglie zdaje się pojmować, że mowy i zaręczenia prezydenta, nie są w stanie wpłynąć na uspokojenie umysłów, że na to potrzebaby nierównie donośniejszego faktu, jednocześnie bowiem z wizytą marszałka do trybunału konsularnego, udał się do komisji konstytucyjnej czyli 30tu z naleganiem ażeby ile możności przyspieszyła swoje prace, gdyż od ustaw konstytucyjnych, jedynie zależy ukończenie perjodu tymczasowości, tyle zgubnego dla Francji.

Ale komisji nie spieszno. Czy to wyrachowanie, czy inny powód — jej prace wcale nie postępują. Już dwa miesiące upłynęło, jak obraduje — odbyła już 27 posiedzeń, a jeszcze nawet projektu do nowego prawa wyborczego nie wygotowała. Nie ma w tem nic dziwnego, kto bowiem chce, ażeby i wilk był sytym i owca całą, ten tak trudnego zadania nie rozwiąże. Wilkiem jest tutaj interes stronnictw monarchicznych, które gwałtem pragną pozostać u władzy, a owcą powszechne wotowanie, które przynajmniej pozornie w całości utrzymać nakazuje prawo rozsądku, sprawiedliwości i ćwierć wiekowego posiadania.

Trudno sobie wyobrazić, ile teoryj, ile systematów przesunęło się przez bujną wyobraźnię 30tu komisarzy. Wszystkie kolejno rozbijają się i upadają, bo żaden nie odpowiada podwójnemu celowi: zachowania w całości powszechnego wotowania i zabezpieczenia wyborów dla nieprzyjaciół republiki. Dotąd przyjęto zaledwie projekt przeniesienia politycznej pełnoletności z 21 na 25 lat — ale to zmniejsza o jedną dziesiątą tylko ogólną cyfrę wyborców, nie zmienia zaś bynajmniej wartości powszechnego wotowania. Komisja widząc, jakich posłów wydają wybory od lat trzech, mozoli się w tej chwili na wynalezienie formy, ażeby przy wyborach tak nazwane interesa były o s o b n o reprezentowane. System dwustopniowego wotowania, praktykowany w Prusach, nie odpowiada wcale celowi. Kategorje wyborców, których wyliczono w Austrji aż 225, nie prowadzą do pożądanego rezultatu i bez potrzeby komplikują niesłychanie czynność z natury swojej prostą i łatwą. W zasadzie trudno określić, jakie interesa ma ta lub owa kategorja wyborców — tam mianowicie, gdzie prawo nie przyznaje żadnych przywilejów urodzenia lub majątku, to jest w społeczeństwie demokratycznem, interesa są wspólne, od nikogo wyłącznie nie zależy, a wszystkich zarówno obchodzić winne. Różnice spostrzegać się dają dopiero w pojęciach, w opinjach politycznych, religijnych i społecznych, a te są z natury swojej nieokreślone, niestałe, zależą od czasu i okoliczności i od rozmaitych wpływów, które na wychowanie i wykształcenie ludzi działają. Co komisja 30 a następnie Zgromadzenie narodowe w tej ważnej kwestji postanowią, tego dziś jeszcze przesądzać nie można. Ale w gruncie rzeczy pozostanie niewzruszoną zasada, że dla uniknienia niedogodności wynikających z powszechnego wotowania, nie ma innego środka, jak tylko oświata i podniesienie dobrobytu mas ludowych, z jednej strony, a wyrobienie przekonania w klasach wyższych, że one nie są wyłącznie stworzone do rządzenia, z drugiej strony. *L'homme propose, et Dieu dispose*, powiada przysłowie francuskie, a nasze, człowiek strzela a pan Bóg kule nosi. Ministerstwo liberałów angielskich przeprowadziło przed dwoma laty bardzo sprawiedliwą zasadę tajnego wotowania przy wyborach poselskich, niepodległość wyborców od tego zależy. Ministerstwo oddając hołd zasadzie, miało także nadzieję, że za jej pomocą rządy Whigów uwiecznią się w Anglji. Tymczasem inaczej się stało. Zamiast pana Gladstona, Anglja będzie miała na czele rządu pana d'Israeli, starego torysa. Jak na tej zmianie wyjdzie, to do niej należy — ale polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii wyjdzie zapewne z tego stanu szkodliwej dla spraw europejskich bierności, która była jedną z ważnych przyczyn upadku pana Gladstona.

Kiedy już o Anglji mówię, jako o kraju, który we Francji ze wszystkich państw europejskich najwięcej zwraca na siebie uwagę, muszę wspomnieć o sławnych mityngach protestanckich przeciwko katolikom niemieckim i katolickich przeciwko religijnej polityce kanclerza niemieckiego. Ks. Bismark ogromnego narobił hałasu z powodu mityngu zarządzonego przez lorda John Roussela w Saint James Hall dnia 27. stycznia z. m. Wszystkie organa urzędowych i nieurzędowych liberałów niemieckich jednogłośne hymny wdzięczności zanosiły na cześć Anglji, która za pośrednictwem owego mityngu miała przyklasnąć dzikim prześladowaniom niemieckich i polskich katolików. W berlińskim ratuszu zebrała się sama śmietana bismarkowskich rycerzy i jednomyślnie uchwaliła dziękczynne adresy dla protestantów angielskich. Pokazało się jednak w końcu, że to komedja tylko odegrana nad Tamizą i nad Sprcą. Mityng był urządzony przez ajentów pruskich, złożony po największej części z Niemców, których, jak wszędzie, nie mało w Londynie, a lordowi John Rousselowi bardzo w porę przyszła jakaś choroba, ażeby go uwolnić od przewodniczenia sztucznej a niebezpiecznej manifestacji. Mówię niebezpiecznej, gdyż Anglicy nauczeni własną historją, nie mają żadnego pochopu do dysput religijnych, a przytem wolność sumienia zaliczają do najważniejszych i najszczytniejszych zdobyczy wieku. Manifestacja więc prusko-angielska wydała im się niewłaściwą pod każdym względem, raz że pochwala prześladowanie katolików, a powtóre, że usiłuje rozniecić spory religijne. Ze taka myśl jest prawdziwą, widać to z nadzwyczajnego napływu ludności wszelkiego rodzaju na drugi mityng, zarządzony w tem samem miejscu co pierwszy, ale zupełnie w przeciwnym duchu. Książę de Norfolk, pierwszą osoba z urodzenia po familji królewskiej, i margrabia Manning, arcybiskup z Westminsteru, stanęli na czele tej odpowiedzi kanclerzowi niemieckiemu, a zgromadzili koło siebie tak wielką liczbę przyjaciół, że, jak powiada *Journal des Debats*, człowiek nie znający Anglji, mógłby pomyśleć, że przeważna jej większość jest katolicką. Tymczasem Anglicy zgromadzili się tak licznie głównie dlatego, ażeby zaprotestować przeciwko tym, którzy chcieli skompromitować naród angielski, wystawiając go jako sprzyjającego prześladowcom katolików. Pan Bismark nie bardzo zręcznym okazał się tym razem.

W tych dniach wyszła tu nowa broszura pana C. Courrière, pod tytułem: „Russie et Pologne." Jest to zbieranina starych komunałów na usprawiedliwienie podziału Polski i wszystkich gwałtów, jakich się Moskwa nad nami od wieków dopuszcza. Nie mówiłbym wcale o tym nowym płodzie naszych nieproszonych pojednawców z knutem moskiewskim, gdyby nie należało notować każdy symptom ludzi poświęcających sumienie i przekonanie swoje dla zaskarbienia sobie łaski najuporczywszego z ciemiężców ludzkości. W epoce choroby i upadku, w jakiej się Francja znajduje, dziwić się zresztą nie można, że wielu Francuzów, przekładając zemstę za klęski poniesione nad względy cywilizacji i wolności, pragnie aliansu z Moskwą, i dla tej chimery poświęciliby nietylko Polskę, ale i naturalne stanowisko Francji w ludzkości. Dlatego też w tej chwili nie ma właściwego pola do odpowiedzi na takie wybryki jak pana Courrière. Przyjdzie czas opamiętania, spokojnego sądu o rzeczach, a wtedy niezawodnie stary alians Francji z Polską okaże się nierównie odpowiedniejszym, jak przyjaźń z polityką carów.

W przeszłym liście donosiłem o zamiarze przeniesienia bibljoteki szkoły Batignolskiej z Paryża do Kórnika. Zdaje się że to postanowienie nie cofnione. Szkoła nie ma miejsca na pomieszczenie tak wielkiego zbioru (22000 a nie 40000 jak donosiłem). W bibljotece Towarzystwa literackiego także brakuje miejsca. A na utworzenie nowej instytucji w celu przechowania tylu tomów, brak zupełny funduszu. Z przykrością więc trzeba nam będzie rozstać się ze zbiorem, który wiele bardzo pożytecznych książek mieści w sobie.

Szkoła Batignolska zamiast najmowania kupiła na własność dom i w nim na nowych posadach zreorganizowaną zostanie. A więc najważniejsza instytucja narodowa za granicą pozostanie przy życiu.

Ziemie Polskie.

Smierć Berga, pisze korespondent warszawski *Czasu*, stała się hasłem wielu nowych reform, dawno już przez Petersburg obmyślanych, ale które dotąd spoczywały w tekach i archiwach z powodu, iż nie chciano usuwać i tak już tylko illuzorycznego namiestnika. Weszliśmy w nową serję reform, mających do szczętu zatrzeć resztki nawet śladów autonomii z czasów Królestwa i namiestnictwa Paszkiewiczowskiego.

Slady owe trwają mianowicie dotychczas w ustroju zarządu miejskiego, a bardziej jeszcze w sądownictwie całej Kongresówki. Te zatem magistratury ostatecznej już wkrótce uledz mają zmianie.

Zarząd miejski noszący dotychczas tytuł urzędowy „Magistrat miasta Warszawy" dozna najradykalniejszej zmiany, ma być bowiem zupełnie zwinięty. Niektóre jego atrybucje przejdą do rządu gubernialnego warszawskiego, niektóre zostaną zniesione, przyczem w ogóle nowa ustawa zarządu miejskiego będzie wprowadzona ta sama, jaka obowiązuje dziś każde zwykłe miasto gubernialne. Czy będzie jaki „Gołowa" i to jeszcze wybieralny, wątpić należy.

W obecnym stanie rzeczy, niektóre atrybucje zarządu miejskiego skupione są w tak zwanym: „Zarządzie warszawskiego oberpolicmajstra;" otóż i ta władza, tak protegowana i tak pewna siebie, że ją nie wykonawczą ale prawodawczą należałoby tytułować, także uledz ma bardzo gruntownym reformom.

Dziś władzę policyjną reprezentuje w Warszawie oberpolicmajster, przy pomocy dwóch policmajstrów, 9 komisarzy cyrkułowych, przeszło 20 oficerów policyjnych i blisko 1.200 niższych stopni czyli tak zwanych rewirowych, wicerewirowych i stójkowych. Bióro zarządu, to istne dziś ministerjum, podzielone ni mniej ni więcej tylko na 15 wydziałów, a każdy z tych wydziałów ma swego naczelnika i kilkunastu albo i kilkudziesięciu urzędników, stosunkowo wysoko płatnych. Niektórzy naczelnicy biorą po 2.500 rubli i więcej, zatem około 4.000 reńskich; policmajstrowie po 4.000 rubli, a oberpolicmajster ma około 12.000 rbs. Bióra cyrkułowe w liczbie 9, mają też po dwudziestu kilku urzędników i kosztują pieniędzy co nie miara.

Otóż cała ta tak olbrzymia a kosztowna machina ma być z gruntu przeinaczona podług systemu miast gubernialnych. Na czele więc policji stanie policmajster (pułkownik nie zaś jenerał), bióra w trzech czwartych częściach zostaną zniesione, a pensje bardzo ograniczone. Sam policmajster brać będzie tylko 3.000 rubli rocznie. Cała ta zgraja wysokopłatnych naczelników i referentów na raz spadnie z etatu.

Pojmujecie tedy, że owa reforma sprawiła pośród tutejszej policji popłoch nielada. Stróże reform padną sami nareszcie pod ich ciosem.

Nie sądźcie zresztą, że cała ta wiadomość jest wieścią lub pogłoską; owszem, rzecz to na pewniejsza. Do przeprowadzenia tych reform przeznaczony został sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego, Nabokow, i ten właśnie dzisiaj przybył już do Warszawy. Najęto mu stałe mieszkanie w hotelu Victoria na placu Zielonym.

Specjalnem zadaniem Nabokowa ma być przeprowadzenie ostateczne reformy sądowej. Podobno ma on rozkaz pozostania w Warszawie aż do czasu ukończenia całej przeróbki sądownictwa, magistratu i policji.

Jednocześnie kancelarja namiestnika zostanie zniesioną a na jej miejsce powstanie kancelarja jenerał-gubernatora, w skład której wejdzie bióro paszportowe, dziś przy zarządzie policji istniejące.

Reformy te zupełnie niespodzianie spadną. Nieprzewidywali ich nawet najlepiej poinformowani, bo osobiście interesowani w całej tej sprawie. Tak naprzykład oberpolicmajster jenerał Własow, na przyjęciu noworocznem 13. stycznia rb. oświadczył urzędnikom swego zarządu, iż rok nadchodzący poświęci głównie wzmocnieniu i stosownemu zreformowaniu nadzoru policyjnego nad domami mieszkalnemi. Pragnął mianowicie wyjednać decyzję, by rządcy domów byli po prostu urzędnikami policyjnymi, stróże zaś domów żeby weszli w skład czynnej policji ulicznej, jako policja pomocnicza.

Nowe to i niezwykłe prawo powszechnej służby policyjnej pozostanie jako projekt w tece jenerała, który dziś myśli zapewne nie o rządcach ani stróżach, ale o tem, gdzieby wynaleźć sobie miejsce odpowiednie stopniowi jenerała świty, a choćby w połowie tak korzystne jak to, które obecnie zajmuje. Wobec grożącego niebezpieczeństwa każdy wynajduje środki obronne, jakie tylko dadzą się użyć. Zapewne tedy i policja warszawska postara się o coś takiego, coby mogło przemówić w Petersburgu za utrzymaniem jej bez zmiany. Jak to c o ś będzie urządzone, trudno przewidzieć. Zresztą nie pierwszy to raz przyjdzie policji tutejszej uciekać się do tego manewru.

Przypominacie sobie zapewne, że już przed parą laty, kiedy była mowa o reformie policyjnej, Hłasko, jeden z najbardziej we wszystko wtajemniczonych urzędników zarządu oberpolicmajstra, napisał bezimienną denuncjację o mającym jakoby nastąpić zamachu na cesarza podczas przejazdu przez Warszawę. Dziwnym zbiegiem okoliczności wydało się, kto był autorem denuncjacji i niezręczny tym razem pułkownik oddany został pod sąd wojenny. W skład sądu wchodzili najbliżsi koledzy podsądnego, pomimo to jednak, albo raczej właśnie dlatego, w przeddzień wydania wyroku Hłasko został otruty, a jak głosiła policja, otruł się sam.

Tak skończył opiekun losów policji warszawskiej; pokazuje się jednak, że manewr przezeń użyty poskutkował, zapowiedziana bowiem reforma rzeczywiście uległa opóźnieniu i teraz dopiero ma wejść w wykonanie.

Kronika.

(d. 17 lutego.)

Rada m. Lwowa. Dzisiaj (17. b. m.) z rana po wysłuchaniu mszy odprawionej w kościele archikatedralnym łać. przez kanonika i radnego ks. Romaszkana, zgromadzili się nowo wybrani pp. radni w wielkiej sali ratuszowej na p i e r w s z e p o s i e d z e n i e.

Dotychczasowy prezydent p. Jasiński zagaił posiedzenie powitaniem nowych radnych. W myśl statutu będzie on przewodniczył aż do zatwierdzenia wyboru nowego prezydenta. Rada zatwierdziła dotychczasowy regulamin, sekretarza Rady p. Romanowskiego, upoważnił magistrat do załatwiania wszelkich spraw nagłych i przedkładania takowych pełnej Radzie z pominięciem sekcyj, które dopiero po zweryfikowaniu wyborów będą mogły ukonstytuować się. Prezydent przedstawił Radzie wszystkich naczelników biur magistratualnych, poczem zarządził wybór komisji weryfikacyjnej z 7 członków celem sprawdzenia wyboru radnych.

Komisja ta sprawdzi wybory prawdopodobnie do soboty (21. bm.); na ten dzień zwołane będzie posiedzenie celem ukonstytuowania się Rady. D o k o m i s j i w e r y f i k a c y j n e j w e s z l i t a c y p a n o w i e, k t ó r z y z a s i a d a l i w k o m i s j a c h s k r u t a c y j n y c h. Wybranych zostało 103 radnych; tylko ci zostali powołani, którzy mieli największą absolutną większość.

Na dzisiejszem posiedzeniu nie wszyscy wybrani i powołani pp. radni byli obecni; tak np. nie przyszli wybrani panowie radcy sądu apelacyjnego, z powodu zajęcia w sądzie.

Towarzystwo pedagogiczne, jak się dowiadujemy, zamierza z początkiem nowego roku szkolnego otworzyć we Lwowie wyższy zakład żeński naukowy i rozpoczęło już w tym celu rokowania z zakładem pani Selingerowej. Myśl utworzenia wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie zorganizowanej i kierowanej umiejętnie a odpowiadającej potrzebom dzisiejszym, czyni zaszczyt Towarz. pedag; i jeżeli urzeczywistnioną zostanie tak jak sobie wyobrażamy, osięgnie Towarz. pedag. nietylko pod względem materjalnym niepośledniej korzyści, lecz co więcej, przysłuży się także niepospolicie miastu naszemu moralnie, wznosząc szkołę jakiej potrzebuje a dotąd nie posiada. Istnieją wprawdzie w stolicy naszej liczne zakłady żeńskie prywatne, nie odpowiadają jednak w zupełności wymogom bieżącej chwili. Seminarjum nauczycielskie, dokąd przeważna część dziewcząt po nauki się udaje, nie może zaradzić powyższemu niedostatkowi, ukształca bowiem uczennice swoje fachowo, na nauczycielki, nie uwzględniając i nie mogąc uwzględniać innych potrzeb w ogólnem wykształceniu kobiety. Zawiązanie rokowań Towarzystwa pedagogicznego z panią Selingerową, celem utworzenia wyższego, potrzebom naszym zupełnie odpowiadającego zakładu, uważamy za przedsięwzięcie bardzo szczęśliwe i trafne. Pani Selingerowa była nauczycielką wyższego instytutu wychowawczego żeńskiego w Warszawie, takiego właśnie, jakiego potrzebujemy, i w szkole, przez Towarzystwo pedagogiczne założyć się mającej, odpowie lepiej niż kto inny włożonemu na siebie zadaniu. Przypominamy przy tej sposobności, że właśnie p. Selingerowa, przybywszy do Lwowa w r. 1867, przez utworzenie wyższego instytutu na sposób odpowiedniejszy podług programu Wielopolskiego, obowiązującego przed powstaniem w Królestwie Polskiem, spowodowała ogólne przekształcenie zakładów żeńskich, czyli pensjonatów w mieście naszem na właściwszą wychowaniu kobiecemu stopę; poświęciła ona na ten cel cały swój szczupły majątek z tą silną wiarą, że usiłowania jej nie pójdą marnie, lecz wydadzą plon obfity; Towarzystwo pedagogiczne więc, zdaniem naszem, rozwijając myśl p. Selingerowej i otaczając ją swoją powagą, spełni zadanie, do którego spełnienia jednostka tak chlubnie i mimo licznych trudności wytrwale u nas dąży, a którego spełnienie zbiorowym, a tyle poważnym siłom tem łatwiejszem się stanie. Szczęść Boże zacnemu przedsięwzięciu!

Klasyfikacja uczennic w szkole pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie, z pierwszego półrocza 1873/4 w w y s o k i m s t o p n i u n i e s ł u s z n a, dała powód do rozlicznych narzekań. Mnóstwo osób żali się, że zakonnice nie powodują się słusznością, lecz wprowadziły system protekcyjny: „Tylko konwiktorka może być premjantką, chociażby nic nie umiała!"

Niepodobna nam umieszczać wszystkich żażaleń; i powyższą wzmiankę czynimy bardzo niechętnie, bo wiemy z doświadczenia, że znajdą się natychmiast duchy, które staną w obronie zakonnic i będą absurdami dowodzić, że to szkoła wzorowa, lubo same nauczycielki nie wiele umieją. Tak np. oglądaliśmy wypracowanie pisemne, w którem nauczycielka poprawiła: „die Milch" na „das Milch"! To też uczennice, biegłe w języku niemieckim, z umysłu robią takie błędy, na jakie naprowadzają je nauczycielki. W 5ej klasie dwie panienki odznaczające się niepospolitym talentem i przewyższające wiedzą poniekąd same profesorki, otrzymały dalekie lokacje, bo pierwsze miejsca musiały zająć konwiktorki.

Gdyby nie wykłady wzorowe kilku pp. profesorów szkół średnich z poszczególnych przedmiotów, uczennice tejże szkoły nie odnosiłyby żadnej korzyści.

Dla ucznia gimnazjalnego, pozbawionego środków utrzymania siebie i matki, złożyli w naszej redakcji pp. F. H. 5 zł., major Osterman 1 zł., rotmistrz Janisch 1 zł., Bałłaban Karol 5 zł., razem 12 zł.

Mianowania. Namiestnik przeznaczył nowomianowanych starostów: Teof. Janiszowskiego do Birczy, Leop. Płazińskiego do Wieliczki i Ben. Biernackiego do Brzozowa, tudzież przeniósł starostę dr. Jul. Burzyńskiego z Birczy do Husiatyna. Lwowski wyższy sąd kraj. mianował praktykanta sądowego dr. Józefa Lewkowicza bezpłatnym auskultantem.

Doniesienia policyjne. D. 14. bm. około godz. 9, z rana podczas przesuwania wagonów na dworcu kolej.

— Boże! zawołała, dokądże to jedziemy? stangret myli się... Ja mieszkam na przedmieściu Temple.

— Wiem o tem, rzekł lakonicznie Kolar.

— Ależ my oddalamy się od tego miejsca.

— Być może; ale wszelka droga prowadzi do Rzymu.

I Kolar umilkł jak człowiek nie życzący sobie dawać dalszych wyjaśnień.

— Panie! panie! zawołała przerażona Ceriza, dokąd pan mnie wieziesz? Ja nie chcę dalej jechać! ja wysiędę!

I chciała otworzyć drzwiczki i wyskoczyć na bruk. Ale próżne były jej usiłowania. Drzwiczki nie dały się otworzyć. Ceriza rzuciła przestraszony wzrok na wybrzeże. Tam było pusto. Poczęła słabym od wzruszenia głosem wołać o pomoc. Głos jej pozostał bez echa.

Kolar zapalił spokojnie cygaro i poprzestał na tem że powiedział kwiaciarce:

— Nie morduj się moja mała, drzwiczki są zamknięte należycie i nie zdołasz wyjść. A przytem nie ma co krzyczeć i martwić się, nikt tego nie usłyszy.

— Panie! panie!.. poczęła błagać Ceriza, załamując ręce, czego pan chcesz odemnie? Dokąd mię pan wieziesz?... Cóżem panu zrobiła?

— Pani, rzekł Kolar tonem większego nieco uszanowania, jeżeli pani chcesz mnie wysłuchać przez pięć minut, to przekonasz się że nie zamierzam wyrządzić ci nic złego.

— Czegoż pan chcesz?

— Jestem przyjacielem Leona.

Imię to uspokoiło nieco Cerizę i ośmieliła się spojrzeć prosto w twarz Kolara.

— Dlaczego nie odwozisz mię pan prosto do mnie? zapytała.

— Bo nie mogę...

— Ależ panie!...

— Leon jest w wielkiem niebezpieczeństwie, ciągnął dalej Kolar; jeżelibyś pani wymknęła mi się i powróciła do siebie, naraziłabyś go tem na śmierć.

— Na śmierć!... jego? Leona?... zawołała Ceriza przerażona i nie pojmująca dziwnych słów Kolara.

— Tak jest, odrzekł.

— Ale cóż to za niebezpieczeństwo i jak to stać się mogło.. zapytała biedna dziewczyna.

— To moja tajemnica, odpowiedział Kolar, lub raczej, niestety! nie moja to tajemnica... Tyle tylko mogę pani powiedzieć, że jeżeli nie będziesz mi ślepo posłuszną, nigdy już nie zobaczysz twego narzeczonego; nim nastanie jutro, on już żyć nie będzie!...

— Ach! jęknęła Ceriza i poczęła drżeć jak listek; zrobię wszystko co pan chcesz, tylko zlitujcie się nad nim!

— To co innego! zawołał Kolar; widzę że pani powraca rozsądek i zastanowienie. Otóż trzeba siedzieć spokojnie, nie rozpaczać, nie płakać, a przedewszystkiem nie robić mi niepotrzebnych pytań, gdyż nie będę mógł odpowiedzieć na nie.

— Panie! szepnęła Ceriza błagalnym głosem, jedno słowo, na miłość Boską!

— A no, posłuchajmy! odrzekł Kolar.

— Przed dwiema godzinami otrzymałam kartkę od mojej siostry...

— Znam ją. Nazywa się Bakarata.

— Siostra pisała mi także, iż narażoną jest na wielkie niebezpieczeństwo i że jeżeli nie przybędę jej na pomoc na ulicę Serpent...

— Siostra pani jest nędznica! zawołał Kolar, udając nagły gniew.

— Moja siostra!... co pan mówisz?...

— Mówię to, zaczął powoli pomocnik sir Williamsa, mówię to, że siostra pani zastawiła na nią ohydną zasadzkę, że niebezpieczeństwo, o którem pisała, nie istniało i że obmyśliła zgubę twoją wydając cię temu bezecnemu Beaupréau.

— O, mój Boże! zawołała Ceriza, zalawszy się łzami, czy to podobna!

— Tak jest, odrzekł Kolar; ale więcej nic powiedzieć nie mogę, nic a nic. Idzie tu o moje życie, o życie Leona i twoje może...

— O! zabij mnie! zawołała biedna dziewczyna, zabij jeżeli chcesz, ale nie rób nic złego Leonowi!

Kolar wziął ją za rękę i czule uścisnął.

— Nie obawiaj się pani, powiedział. Gdy dowiesz się o wszystkiem, gdy mi wolno będzie mówić, przekonasz się, że jestem twoim przyjacielem.

Tymczasem żółty fiakr pędził z fantastyczną szybkością; znajdował się w alei pól elizejskich. Noc była ciemna, począł padać drobny przenikliwy deszcz. Tylko światło dwóch latarń oświetlało drogę, pozwalając Cerizie przypatrzyć się Kolarowi. Pomimo swego ruchliwego wzroku, oznaki głębokiej fałszywości, zachował on w twarzy ów wyraz militarny, zawsze cokolwiek upewniający o moralności człowieka; a przytem przybrał on z Cerizą ton tak pełen szacunku i szczerości, iż biedna dziewczyna uwierzyła w końcu owej przyjaźni, jaką jak utrzymywał, miał dla Leona Rolanda, drogiego jej narzeczonego. Myśl ta uspokoiła ją nieco, a zachowanie się Kolara względem niej wśród nocy, na bezludnej drodze, gdy mógł użyć gwałtu, doprowadziło do tego przekonania, że był on rzeczywiście jej obrońcą i przyjacielem wśród dziwnych wypadków, które osłaniała gruba tajemnica. Jednak gdy fiakr gnał ciągle, powiedziała:

— Pan mnie daleko wieziesz!...

— Nie, odrzekł Kolar, za godzinę będziemy na miejscu.

— Dokąd jedziemy?

— Ts! panno Cerizo! tego powiedzieć nie mogę. A nawet, dodał adjutant sir Williamsa, muszę pani teraz zawiązać oczy.

— Ach! zawołała Ceriza ze wstrętem i strachem.

— Przyrzekłaś pani być mi posłuszną, rzekł Kolar zimno, wyjmując fular z kieszeni. A więc proszę być grzeczną... albo Leon...

Nie skończył.

— Rób pan co chcesz, szepnęła biedna z rezygnacją i potulnością chorego dziecka.

Kolar zawiązał jej starannie oczy i dodał:

— Nie staraj się pani wypatrywać, dokąd jedziemy; znaczyłoby to, że chcesz tam długo pozostać.

Karola-Ludwika padł skutkiem własnej nieostrożności wyrobnik Fr. Martowski pod koła wagonu, które przeszły mu przez obie nogi powyżej kolan; ciężko ranionego odwieziono do szpitalu; nieszczęśliwy jest rodem z Brzeska i liczy lat 35. — D. 15. bm. przed południem ukradziono z niezamkniętego mieszkania Jędrzeja Milczyka, strażnika miejskiego płaszcz damski czarnosukienny, koc biały w siwe pasy i szal bawełniany niebieski w łącznej wartości 20 guldenów.

Nieszczęśliwy wypadek. Mieszkająca przy placu Bernardyńskim pod l. 11 wyrobnica Katarzyna Satko, nalewając wczoraj wieczorem naftę, została w skutek zapalenia się tejże poparzona niebezpiecznie; głównie twarz i ręce jej ucierpiały mocno. Obecne przy tej czynności dzieci jej 9-letni chłopak i pięcioletnia dziewczynka poparzyły się także. Zabrano nieszczęśliwe wszystkich i odwieziono do szpitalu.

P. Ant. Rogala Zawadzki rozdał z fundacji noszącej jego imię stypendja następującym uczniom: Andrz. Eug. Klemensiewiczowi uczn. 3. klasy gimn. w Tarnopolu, Stan.-Ant. Łojasiewiczowi ucz. 2. kl gimn. i Jacka w Krakowie, Konst. Hon. Rybaczewskiemu ucz. 4. kl. wyż. szkoły lud. w Brodach, Bol.-Henr. Sokołowskiemu ucz. 1. r. prawa w uniwers. Jagiell. w Krakowie.

Tarnopol 16. lutego. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) W stosownym czasie doniosłem wam o zapadłym w sądzie tutejszym wyroku przeciwko 5 izraelitom, którzy 19. lipca 1873 dopuścili się w Mikulińcach zbrodni gwałtu publicznego na Józefinie Gensler, przechrzczonce. Sąd tutejszy skazał Mendla Genslera, ojca rzeczonej i siostrę tejże, Gittlę Schlossberger, za zbrodnię usiłowanego morderstwa, pierwszego na 5-letnie a drugą na 2-letnie więzienie; Abrah. Hirschhorna zaś na 10 miesięcy, Benziona Rednera na 1½-roczne, Borucha Gallnera na 4-miesięczne więzienie za zbrodnię gwałtu publicznego.

Apelacja lwowska uniewinniła Mendla Genslera i Gittlę Schlossberger, i zasądziła tylko trzech ostatnich, wyż wymienionych izraelitów, za zbrodnię gwałtu publicznego, a to: Hirschhorna i Gallnera obudwu na 3-miesięczne a Rednera na 6-miesięczne więzienie.

Rawa 15. lutego. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) D. 13. bm. odbył się tu w 4-klasowej szkole ludowej popis półrocznych. Z powodu niewykończenia budynku szkolnego i późnego obsadzenia posad nauczycielskich, nauki rozpoczęły się dopiero na początku grudnia zr.; pomimo krótkości czasu przekonaliśmy się z prawdziwą przyjemnością, że wytrwała praca, zamiłowanie zawodu nauczycielskiego połączone z gruntownem wykształceniem fachowem starszego nauczyciela p. Adamczyka i drugiego nauczyciela p. Turońskiego, znakomite, zważywszy krótkość kursu, wydały owoce. Już w 1ej klasie, którą prowadzi p. Turoński, odpowiedzi dzieci dowodziły, że je uczono myśleć, a metoda uczenia czytania w połączeniu z pisaniem okazała się w całej swej praktyczności u dziecka uczęszczającego od 3 tygodni do szkoły, piszącego poprawnie, czytającego i objaśniającego napisane wyrazy. W 3ej i 4ej klasie prowadzonej dla braku czwartego nauczyciela przez p. Adamczyka, dzieci wygłaszały śmiało, wyraźnie i ze zrozumieniem nabyte początkowe wiadomości z fizyki, jeografji i historji naturalnej z widocznem zamiłowaniem.

Do osiągnięcia tych wielce zadawalniających postępów przyczyniły się niemało nabyte ze składek pp. urzędników i obywateli Rawy zakupione przez starszego nauczyciela przybory szkolne. Z żalem jednak dodać musimy, że zwierzchność gminna nie popiera tych poczciwych chęci nauczycieli, że o dopełnienie przyjętych zobowiązań wobec szkoły, starać z nią trzeba walki. Objaśnienie tych smutnych stosunków zachowujemy sobie do późniejszej korespondencji, tu zaś wyrażamy niepłonną zapewne nadzieję, że przy gorliwej i wytrwałej pracy 4-klasowa szkoła rawska zajmie w krótkim czasie zaszczytne miejsce między swemi koleżankami, tem pewniej, że trzech nauczycieli muzykalnych uczy także śpiewu, że okazy rysunków z wolnej ręki, pisma i wypracowań domowych, dowodzą dobrych chęci i zdolności dzieci, że nakoniec próba odczytów popularnych, na których pojawili się ludzie starsi w kapotach i siermięgach, powiodła się nieźle. Dla tego: naprzód pp. nauczyciele w poczciwej pracy a wdzięczność dzieci i rodziców, uznanie ze strony władz i kraju będzie wam nagrodą.

Sp. Sew. hr. Mielżyńscy przeznaczyli: Tal. 1000 na pomoc naukową dla dziewcząt polskich w Poznaniu, wypłacalne dopiero za lat 4, podobnie jak i następujące: procent od 2000 tal. na pomoc naukową w Prusach Zachod.; procent od 1000 tal. na pomoc naukową dla dziewcząt polskich w Prusach Zach.; 1000 tal. na utrzymanie ochrony i ochroniarki w Ryńsku; 1000 tal. na utrzymanie jednego chorego z pierwszeństwem dla chorych z dóbr Ryńska u Sióstr miłosierdzia w Toruniu; 2000 tal. dla dwu wysłużonych wieśniaków Polaków z dóbr ryńskich; 1000 tal. na fundusz szpitalny m. Miłosławia.

Tanie mięso. W Wiedniu od kilku dni sprzedają w dzielnicy Alsergrund (Lichtenthal) funt mięsa wołowego po 10—15 centów. Na wyznaczonych stanowiskach zakupuje „stowarzyszenie uprowjantowania" mięso wołowe funt po 20, 22 a najwyżej 34 cent. Powodem tak niskich stosunkowo cen mięsa wybornego w Wiedniu jest to, że tamtejsza władza municypalna zezwoliła na t. z. aukcję. Przywożą tedy na targ mięso nawet z zagranicy i licytują takowe. Wiemy, że coś podobnego dałoby się urządzić niejednokrotnie we Lwowie.

Bremskie towarzystwo oświaty ludowej, najczynniejsze ze wszystkich podobnych towarzystw niemieckich, wydało znowu odezwę 1) do składek w celu wysłania nauczyciela wędrującego w północno-zachodnie Niemcy, gdyż dotąd wysłani bardzo skutecznie pracują, a 2) do składania niepotrzebnych już w rodzinie pism i książek dla młodzieży w celu utworzenia z takowych 100 dalszych księgozbiorów wiejskich. Ileż to u nas takich książek w rodzinie już niepotrzebnych idzie marnie lub pleśnieje w jakim zakątku domowym. W samem mieście Bremen czynnych jest kilka nauczycieli wędrujących, szczególnie wyćwiczonych w wykładzie głównych przedmiotów ekonomji narodowej jak najpopularniejszym.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 17. lutego.)

(Z. P.) Z Krakowa. Scena nasza w ostatnich dniach ożywiona była przedstawieniami samych prawie oryginalnych sztuk. Najmniej podobała się „Rognieda" Olizarowskiego, dana na dochód ulubieńca publiczności p. Bendy, który jednak w roli Rochwołoda nie znalazł pola do popisu dla swego pięknego talentu; natomiast gra p. Hoffmann w roli Rogniedy przyczyniła się nieco do podniesienia tego dramatu. Widzieliśmy dalej „Celinę" hr. Koziebrodzkiego, bardzo piękny obrazek z „Kawalera maroowego", „Lilję z Wawelu", która miało miała szczęścia. Brakuje jej bardzo wiele, aby ją można nazwać choćby lichym dramatem. Lilję z Wawelu grała p. Siennicka angażowana do ról lirycznych i kochanek. P. Siennicka jest bardzo sympatyczną artystką, o wielkiej intuicji, ale z brakiem zrozumienia, siły i głosu. Mimo to cenimy w p. Siennickiej pracę i zamiłowanie do sztuki. Nie możemy tego powiedzieć o panie Urbanowicz, która od czasu, jak ją nie widzieliśmy, nie zrobiła żadnego postępu; zawsze posiłkuje swą grę pewnemi manierami, które już nie mogą zająć publiczności, a szkoda, bo przecież artystka ta ma talent i z ról, jakie jej dyrekcja powierza, mogłaby wiele zrobić. Nie pojmuję, jak ta artystka mogła grać u was Klarcię w „Egmoncie". (I my także nie pojmowali, jak mogła dyrekcja na to pozwolić; p. r.). Ostatnią sztuką była oryginalna dr. Bełcikowskiego „Protegujący i protegowani" widzieliśmy w przeszłym tygodniu. Pomimo wysokich i niepospolitych zalet, komedja ta nie miała powodzenia takiego, na jakie zasługuje. Winę składano na dyrekcję teatru, że sztuki tej nie dość poparła. Być to po części może, ale główny powód tego tkwił w czem innem. Zbyt wiele jest w naszym miłym Krakowie „protegujących" i „protegowanych", ażeby tak ostra i dosadna satyra nie miała ich boleśnie podrażnić — ozwały się więc nożyce... Loże zwłaszcza i jedna część krzeseł czuły się niemile dotkniętemi, parter i wyższe sfery natomiast nie szczędziły oklasków.

W muzeum przemysłowem odbywają się wykłady dla kobiet, zauważyliśmy na jednym z wykładów pewne damy, które nie dosyć że same nie uważały, lecz jeszcze innym przeszkadzały. Czy u was we Lwowie bywa także tak samo?.. (Na pochwałę naszych pań musimy powiedzieć, że uczęszczają na wykłady licznie i pilnie i okazują na nich wiele zajęcia i uwagi. p. r.).

* O pojawieniu się nowego romansu Wiktora Hugo: „Quatre-Vingt-Treize" z początkiem b. r. donieśliśmy w nrze 287 Dziennika naszego z. r. Teraz piszą z Paryża, że romans ten wyjdzie wraz z oryginałem także w angielskim, moskiewskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, holenderskim, węgierskim i czeskim języku, i że francuski nakładca wziął za pozwolenie tego równoczesnego pojawienia się w każdym z tych języków po 10.000 franków, razem 80.000 franków. Że o niemieckim i polskim języku w tej polyglotyce nie ma wzmianki, tłumaczymy tem, że w Niemczech i w Polsce język francuski tak rozpowszechnionym jest w towarzystwie wyższem, iż pierwsi czytelnicy, na których liczyć można, będą chwytać za francuski oryginał, nakładca polskiego lub niemieckiego tłumaczenia trudnoby zatem mógł wyjść na swoje, gdyby za wcześniejsze tłumaczenia z góry musiał zapłacić 10.000 franków. Działanie romansu poczyna się na morzu, rozwija się w Paryżu i do szczytu dochodzi w wojnie domowej we Wandei. Rozdział, w którym autor wprowadza Robespiera, Dantona i Marata w politycznej między sobą dyskusji, ma stanowić artystyczną wyżynę romansu.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 16. lutego. Licytacje. W sąd. pow. w Lubaczowie 17. marca realność l. 67 w Borowej górze. W sąd. pow. w Bóbrce 12. marca realność l. 76 w Dźwinogrodzie a 26. marca realność l. 20 w Kocurowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stanisławów, 15. lutego. W skutek dość znacznego wyczerpania zapasów tak u rolników okolicy jak i na Podolu, jakoteż i niebardzo ożywiających relacyj z targowic znaczniejszych, pozbywali właściciele swój towar niechętnie. Dlatego też i interes na pszenicę był w tym tygodniu zatamowany. Tylko na ciężką pszenicę czerwoną zdarzył się gdzie niegdzie popyt z chęcią płacenia po zł. 12·50—12·60. Żywszym był popyt na doborowe żyto a małe dostawy płacono 8·30—8·40. Szczególnie ożywionym był popyt za koniczyną i sprzedano kilka partyj po 42—45 zł. Potrzeba i zakupna jęczmienia (dla browarów) nie ustały i w bieżącym tygodniu płacono zań 6·75— 7 zł. Pszenica bardzo słabo 170 ft. 12·25—12·60, żyto niezmiennie 160 ft. 8·20—8·40, jęczmień ustalony 140 ft. mołdawski do 6 zł., galicyjski 6·75—7 zł., owies popyt mdły, cetnar 3·35, kukurudza bardzo pożądana, 170 ft. galicyjska 7·40, mołdawska 7·60, fasola 180 ft. czerwona 8·20, mięszana 7·75, groch kuch. biały 8·75, past. 6·50—7, koniczyna przy silnym popycie 42—45 zł., rzepak zimowy bez popytu 150 ft. zł. 8·30.

(MB.) **Przemyśl,** d. 16. lutego. (Korerp. *Dzien. Polsk.*) (Sprawozdanie tygodniowe.) Przy niewielkim dowozie z Podwołoczysk, handel zbożowy w ubiegłym tygodniu dosyć ożywiony, popyt na wszelkie gatunki zboża był znaczny, a dążność zwyżkowa ciągle się utrzymywała. — Notowano na targu: pszenica 170 ft. zł. 11·50—12·25, żyto 160 ft. zł. 8·50—9, jęczmień 140 ft. złr. 6·50—6·75, owies 100 fnt. złr. 3·80—4, breczka 140 fnt. złr. 6·50—6·70, kukurudza 170 fnt. złr. 7·75—8, fasolę 180 fnt. m. złr. 10. w. 14, bób 180 fnt. złr. 8·50 —, koniczynę 180 fnt. złr. 42—45, lniankę 150 ft. złr. 9·50 —, nasienie konopne 120 fnt. złr. 6 —, ziemniaki 180 fnt. złr. 4· —, prosa 170 fnt. złr. 7·—, kminek 100 ft. złr. 15·—, rzepak zimowy 150 ft. złr. 8·50 do 9·—, masła 100 ft. złr. 48—50, okowita 41 miar 80° trallesa złr. 18·25.

Jeszcze o przemyśle górniczym naftowym w Galicji.

(?) **Kraków** 14. lutego. (*Kor. Dz. Pol.*) W rozprawie zamieszczonej w *Dzienniku Polskim*, przytacza pan Biechoński między innemi przyczynami, że przemysł naftowy w Galicji chroma także i następujące:

„brak odpowiednich w kraju fabryk wyrobów żelaznych, który to brak mnóstwo wyciąga kapitału z kraju zagranicę;"

„brak ludzi fachowych i fabryk, któreby się przerobieniem surowego produktu umiejętnie i racjonalnie zająć chciały".

Pod temi względami autor snać nie zbadał dokładnie stosunków kraju, albo też miał na względzie tylko jedną jakąś okolicę. Gdyby bowiem był mógł osobiście po kraju się przejechać i przekonać, byłby poniekąd inne objawił zdanie.

I tak możemy mu przytoczyć, że z jednej fabryki machin i narzędzi *L. Zieleniewskiego w Krakowie* biorą rokrocznie nafciarze *kompletne garnitury przyrządów wiertniczych*, a na dowód przytoczymy bodaj niektóre firmy, u których widzieliśmy te przyrządy, z tej fabryki brane: Nebenzahl w Sanoku, Ritterschild w Rymanowie, Polman w Sanoku, hr. Starzyński w Dukli, hr. Dronojowski i spółka w Dukli, Aleksandrowicz i spółka w Sanoku, Jankowski w Gorlicach, br. Reitzenstein w Końskiem, Ponset w Ustrzykach, inżynier Noth, Rothenberg w Sanoku, Dobrzyński w Rożnowie, Bredt dyrektor cukrowni w Tłumaczu, Rebczyński w Płowcach, Hubert Herszka-Gronen w Debry całą destylarnię, Łukasiewicz w Krośnie, I. towarzystwo rektyfikacji nafty w Przemyślu, Sacher Eibischter, Roessler w Sanoku itd. itd.

Jeżeli p. Biechoński lub jego znajomi nie zgłaszając się nawet do krajowych fabryk z zapytaniem, pozwalają się wyzyskiwać fabrykom zagranicznym — to nie jest już winą kraju. Stanowczo bowiem, na dowodach opieramy twierdzenie, że fabryki krajowe są w stanie dostarczyć wszelkie przyrządy wiertnicze do ręcznego lub parowego popędu, z lokomobilami, lub machinami parowemi, destylarnie itp. po cenach znacznie niższych od zagranicznych. Trzeba bowiem przytem brać na uwagę i koszta transportu z zagranicy, oraz nierównie pewniejszą gwarancję fabryki krajowej, a wreszcie łatwość koniecznych reparacyj.

Co do braku ludzi fachowych, również dzisiaj jest już rzecz zmieniona. Niechaj tylko przemysł naftowy wejdzie na drogi przez autora wskazane, a z pewnością okaże się, że przez te kilkanaście lat, jak Galicja naftę produkuje, wyrobiło się już dosyć ludzi fachowych, których tylko potrzeba umieć i chcieć stosownie zatrudnić. Zacznijmy produkcję na wielki fabryczny rozmiar, a fachowi ludzie sami się zgłoszą, bo mamy ich i za granicami kraju na służbie u obcych.

Znajdziemy zatem i ludzi i wszelkie przyrządy w kraju, o czem piszący to każdego interesowanego przekonać się obowiązuje, byleśmy tylko resztki ocalonych z giełdy fortun chcieli solidarnie użyć w celu rozwoju przemysłu w kraju i zapewnienia przez to dobrobytu sobie i naszym następcom.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 15. lutego. Po krótkiej dyskusji uchwaliła Izba deputowanych w Radzie państwa na ostatniem (19.) posiedzeniu ustawę o poborze rekruta na r. 1874 w drugim i trzecim odczycie. Następnie zatwierdzono po krótkiej dyskusji wybór dep. Bartoszewskiego z grupy miejskiej Rzeszów-Jarosław, poczem wysłuchano sprawozdań o różnych petycjach. Co do petycji rady miejskiej w Żydaczowie w Galicji o utworzenie tamże sądu powiatowego i władzy skarbowej, uchwalono po przychylnem przedstawieniu ze strony sprawozdawcy dep. Kowalskiego, aby petycję tę oddać rządowi do rozważenia. Petycję gminy Theodorostie na Bukowinie co do wykupna ciężarów gruntowych (sprawozdawca dr. Dworski) odstąpiono na wniosek dep. Renneya, poparty przez dep. Winklera, ministerstwu spraw wewnętrznych do stosownego załatwienia.

Dep. Gniewosz przedłożył dalej sprawozdanie o petycjach gminy Halna na Bukowinie, oraz gmin Hryniowa, Bertnika i Hotowa w Galicji, które żądają rewizji wszystkich czynności przy wykupieniu ciężarów gruntowych. Wydział wniósł z uwagi, że pod tym względem zapadły już prawomocne orzeczenia, aby nad petycjami temi przejść do porządku dziennego.

Wywiązała się dyskusja. Dep. Zakliński popierał żądanie zawarte w petycjach i uczynił odnośny wniosek co do rewizji pomienionych czynności. Dep. dr. Weigel zwraca uwagę, że przy wykupnie ciężarów gruntowych w Galicji nie postępowano sobie niesprawiedliwie, skoro trzy instancje zatwierdziły odnośne orzeczenia. Dep. Renney wniósł, aby petycje te odstąpić ministerstwu spraw wewnętrznych do stósownego załatwienia. Dr. Raslag zaś, poparty przez dep. Kowalskiego, żądał, aby je przydzielić komisjom ministerjalnym.

Jaka właściwie zapadła uchwała w tej mierze, trudno dociec z dzienników wiedeńskich.

Prezes zawiadomił następnie, iż w miejsce dr. Zyblikiewicza wybranym został do wydziału budżetowego dep. Gniewosz.

W końcu uchwalono na wniosek dep. dr. Herbsta odbyć następnie posiedzenie we wtorek 17. bm.

Poseł Weigel nie przystąpił do koła polskiego oświadczając, że tylko w kwestjach zasadniczych z kołem głosować będzie. *Czas* wyraża się o tem nader zgryźliwie, *Kraj* udaje, że nie zna powodów tego kroku, i wyraża nadzieję, iż pan W. wstąpi jeszcze do koła. Co do nas, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że nie widzielibyśmy w tem wielkiego nieszczęścia, gdyby wszyscy posłowie, różniący się w kwestjach specjalnych ze zdaniami większości, postąpili tak jak p. Weigel i utworzyli osobne koło — wszak lewica niemiecka ma także dwa kluby, a działanie jej polityczne połączone jest mimo to z powodzeniem o tyle większem od naszego.

W *Dzienniku Warszawskim* znajduje się obszerny urzędowy opis przyjęcia cesarza Franciszka Józefa w Warszawie. Dowiadujemy się, że między innemi przyjmował cesarz deputację, złożoną z 6 najznakomitszych obywateli miasta — i że wojsko i ludność witały go okrzykiem: „hura!" kiedy objeżdżał miasto w otwartym powozie.

Monitor paryski podaje artykuł z powodu odwiedzin cesarza austrjackiego w Petersburgu, i mówi o nich: Dawniejsze zjazdy monarchów miały na celu dać poznać, że nie popierałyby francuskiej wojny zemsty; podczas, gdy teraz Moskwa i Austrja chcą okazać, iż nie chcą popierać przeważających skłonności Prus i wywoływać zawikłań, ale zarówno jak Francja pragną pokoju.

„*Gołos* widzi w odwiedzinach cesarza austrjackiego zadatek, że okres nieporozumień między Austrją a Moskwą zamknięty. Z jednym tylko wyjątkiem, nigdy nie zachodziły w nowszych czasach groźniejsze zatargi. Z żadną armją europejską nie odbyły nasze wojska tyle wspólnych wypraw, co z austrjacką. Ze wszystkich państw europejskich, z samą jedną Austrją nie prowadziliśmy nigdy wojny. Było dla obu stron korzystnie i bezpiecznie żyć z sobą w związku. Tak też będzie i na przyszłość.

Nasza rozciągła granica zachodnia jest znowu strzeżona przez dwa zaprzyjaźnione mocarstwa. Na Wschodzie Austrja i Moskwa znają swoje pokrewne interesa, a sam już fakt ich zbliżenia się wystarczył, aby stan rzeczy w Turcji przybrał zwrot pomyślniejszy. Kwestja wschodnia może tem szczęśliwem zjednoczeniem inaczej i korzystniej wykształcić się. W końcu *Gołos* stawia przymierze moskiewsko-austrjacko-niemieckie jako tak potężne, iż żadna na ziemi siła nie będzie mogła naruszyć pokoju europejskiego, a przymierze to, zapewniające pokój europejski, nie jest bynajmniej nieprzychylnem rozwojowi życia obywatelskiego narodów."

Observer mówi: Pod względem kryzys gabinetowej angielskiej na jutrzejszej dopiero radzie ministrów zapadnie postanowienie. Zapewne Gladstone przed zebraniem się parlamentu poda się do dymisji. Z Disraelim weszliby do gabinetu lord Clairns jako lord-kanclerz, książę Buckingham jako prezes tajnej rady, ks. Richmond jako sekretarz stanu spraw wojny i książę Northumberland jako pierwszy lord admiralicji (minister marynarki).

Tygodnik katolicki w Poznaniu przestał wychodzić.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Petersburg 16. lutego. Poseł moskiewski w Wiedniu, Nowikow, i poseł austrjacki w Petersburgu, Langenau, otrzymali od swoich monarchów godność ambasadorów. Dziś popołudniu przyjmował cesarz Franciszek Józef ciało dyplomatyczne, jutro przyjmować będzie deputacje i adresy poddanych austrjackich zamieszkałych w Petersburgu i Odesie.

Berlin 16. lutego. Parlament przekazał ustawę wojskową komisji z 28 członków. W środę posiedzenie, na którem przyjdzie pod obrady wniosek, by w Alzacji i w Lotaryngji zarządzono powszechne głosowanie nad kwestją przynależności tych krajów do Niemiec.

Wiedeń, d. 17. lutego, 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 241·75, Anglosy 156 —; Unionbank 140 —; Vereinsbank 26·50 Karola Ludwika 233·50. Kolei połud. 161·25; Banku franc.-austr. 47·—; Baubank 82·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16. lutego, 2 godz. 16 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 25 ct.; w srebrze 74·35 Losy pożyczki z 1860 r. 104·—; Akcje banku wiedeńskiego 981·—; Akcje banku kredytowego 242·25; Londyn 112·70; Srebro 106·25; Napoleondor 8·96

Akcje banku franko-austr. 47 —; węgierskie akcje kredytowe 144·50; akcje banku angl.-austr. 156·—; Bank Związk. 139 —; kolei Karola-Ludwika 233 —; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 161·50, kolei alföldskiej 142·50, kolei Elżbiety 212·50; kolei lwowsko-czerniow. 143·50, kolei węg. półn.-wschod 192·50; Vereinsbank 26·—; kolei Rudolfa 161·25; kolei węg. wschodnie 64·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 142·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg 142·50; Verkehrsbank-Actien 124·—; Losy tureckie 43·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 83·—; kolei państw. 326·—; Wiener Bank Verein 79·50 Wiener Bauverein 43·25; Hypoth.-Rentenbank 28 —; Rosyjskie Banknoty 1·56. Usp.: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 92⅞; aust. akcje kredyt. 143⅛; lombardy 94¾; akcje galicyjskie 103⅞; kolei państwowej 194⅛; kolei rumuńskiej 41¾; austr. noty bankowe 89¼; Losy z roku 1864 —·— Usposobienie: —

Paryż, Renta 58·75; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 16. do 17. lutego.

Hotel Europejski. A. hr. Dziedüszycki z Izyderówki, K. dr. Kwiatkowski z Tarnopola, B. Olszewski, major wojsk. fr. z Francji, W. Bogdański z Ujścia, W. Panasowik z Moskwy.

Hotel Żorża. M. Deffiis z Wiednia, K. Tuczyński z Skoryk.

Hotel Krakowski. S. Krzyszowski z Uherec, J. Tyszkowski z Mikołujowa, W. Petri z Olejowa.

Lwów z Izby handlowej dnia 16. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	234 —	232 25
„ Lwow.-Czerniowieckiej	144 —	142 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	209 —	206 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 [illegible]	[illegible] 40
„ „ „ 4 „	[illegible]	74 —
„ „ „ 5 „	93 50	[illegible]
Banku hipot. galicyjsk.	[illegible] —	86 [illegible]
Gal. zakładu kred. włośc.	3 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 10	77 40
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible] 34	5 26
„ cesarski	[illegible] 36	5 28
Napoleondor	9 6	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 68
„ papierowy	1 57	[illegible] 56
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 58
Srebro	108 —	106 50
Wiedeń, 14 lutego.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 35	69 25
„ „ „ „ sreb.	74 55	74 45
„ Oblig. indemn. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95
„ „ „ węgiersk.	78 50	75 50
„ „ „ galicyj.	78 —	77 25
„ „ „ bukow.	76 50	75 50
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	99 25	99 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 15	91 —
„ galicyjskie	— —	78
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
„ węgierskie listy	86 30	86 10
„ zakł. [illegible]	96 25	95 75
„ spłacal. w 56 latach	[illegible]	[illegible] 75
„ [illegible] 100 złr.	11[illegible]	11[illegible] —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	32[illegible] —	318 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	104 50	104 —
„ „ „ 1864	142 25	141 75
„ prem. poż. węgiers.	— —	— —
„ Comorants	28 50	28 —
„ Kredytowe	170 25	169 75
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salma	38 75	38 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	2[illegible] —
„ hr. St.-Genois	25 50	24 0
„ miasta Budy	24 50	23 [illegible]
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	526 —	524 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2050
„ rządowej fr. a.	327 —	326 —
„ zachodniej ces. Elżb.	213 —	212 —
„ pardubickiej	153	152 50
„ południowej	161 25	160 75
„ galicyjskiej	233 50	233 —
„ czerniowieckiej	143 25	142 75
„ Albrechta	118 25	118 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	103 50	103 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 75	159 25
„ alföldzko-fiumańskiej	143 50	142 50
„ koszycko-bogum.	141 —	140 50
„ siedmiogrodzkiej	183 —	[illegible]
„ cisańskiej	200 —	199 50
„ wschodnio-węg.	68 —	66 —
„ austr.-północno-zachod.	192 —	191 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	208 —	207 75
Banku narod. austrjac.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	240	2[illegible]
Akcje banku anglo-austr.	1[illegible]	1[illegible] 75
„ „ angl.-węg.	31 —	30
„ Zakładu kredyt. węg.	144 —	143 50
„ bank. franko-austr.	47 —	46 50
„ „ franko-węgiersk	41 —	40 —

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	[illegible] 50	98 —
„ galic. hipotecznego	—	— —
„ austr. związkow.	95 [illegible]	95 —
„ dla obrot. ogólnego	124 50	124 —
„ austr. ogól. banku	69 50	69 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. w. m.	96 75	96 50
„ (Emis. 1862) „	93 0	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	141 —	140 —
„ „ Emis. 1867 fr.	13[illegible]	133 50
„ połudn. St. 500 fr.	111 [illegible]	111 60
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. O. P. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 40	105 [illegible]
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc za 100 złr.	— —	80 —
— w srebrze	99 25	99 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	106 50	106 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
„ Emisja 1867	— —	88 10
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 60
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 90	95 70
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	88 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 33	5 32
„ obrączkowy	—	—
Napoleondor	9 03	9 02
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 90	106 75
Srebro kupony	107 75	106 75
Talary [illegible]	—	—
[illegible]	60	60

Podziękowanie.

Wielmożnemu Weiglowi, doktorowi, za troskliwe, a bezinteresowne leczenie mnie w ciężkiej słabości przez nagłą nabrzmiałość całego ciała z sparaliżowania nerek powstałej, która już wywołała powszechne zwątpienie o dalszem życiu mojem.

Te defekta potrafił jednak ów czcigodny mąż przy swej wiedzy i umiejętności usunąć i wyrwawszy mnie, starca, po 4miesięcznej uporczywej niemocy z objęcia śmierci, zbudził we mnie nadzieję, że będę jeszcze mógł łącznie z rodziną moją nieustannie błagać Wszechmocnego, by wybawiciela mego i jemu podobnych dla dobra ludzkości przy najdłuższem życiu zachować raczył. 1249 1—1

Lwów dnia 13. lutego 1874.

Jan Śmólski.

Poszukuje się

Guwernantki lub Bony.

Poszukuje się guwernantki lub bony, lubiącej dzieci, średnich lat, z dobremi świadectwami, we Lwowie dla wychowania trojga dzieci. Zapewnia się dobre utrzymanie.

Oferty przyjmują się pod cyfrą **L. T. we Lwowie, przedmieście Janowskie Nr. 52.** 1228 3—3



Składy fortepianów
LUDWIKA MARKA
we Lwowie i Czerniowcach.
GŁÓWNY SKŁAD
we Lwowie ulica Kopernika l. 3,

poleca największy wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany:

Bösendorfera od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Stelhamera** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 1039 7—?

Gwarancja na lat 10.

Tudzież **wypożyczalnia.**

L. 1641. 1250 1—3

Obwieszczenie.

W skutek rozporządzeń wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z 19. grudnia 1873 i 31. stycznia 1874 l. 13473 rozpoczyna nowo ustawiony c. k. Zarząd kasy prowentowej w Peczeniżynie czynność urzędową 28. lutego 1874 i sprawuje od tego dnia począwszy, wszelkie czynności kasowe, sprawowane dotąd względem prowentów dóbr skarbowych Peczeniżyńskich i Delatyńskich przez c. k. urząd podatkowy w Kołomyi i c. k. urząd sprzedaży soli w Delatynie. Co się podaje do wiadomości powszechnej.

C. k. galic. Dyrekcja lasów i domen.

Bolechów d. 11. lutego 1874.

Ignacy Tygier
w Przemyślu,
Rynek l. 26 obok księgarni,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój komisowy obficie zaopatrzony

Skład Srebra Chińskiego

ze znanej fabryki *Conratz & Reuter w Wiedniu*, wielki wybór **LAMP** R. Ditmara, **Kasy ogniotrwałe** i amerykańskie maszyny do **szycia,** ceny stałe fabryczne; większym odbiorcom rabat. 1191 3—3

WERNER i Spółka
we Lwowie
(pod l. 25 Nowy-Świat)

utrzymują w wielkim zapasie na składzie

SIECZKARNIE

1077 **systemu Bentala** 12—12

Nr. 58 á mała ręczna złr. 50
„ „ z dużem kołem „ 55
H. L. B. ręczna tnie dwojaką sieczkę 85 złr.
C. E. E. ręczna i do kieratu 150 złr.
Nr. 4. wielka do kieratu 210 złr.

Niniejsze
ogłoszenie centowe

2659

dowodzi, że stawi się czoło wszelkiej konkurencji; pomimo niesłychanie niskich cen, artykuły następujące są nad wszelkie oczekiwania zadowalniającemi pod względem jakości.

1 ct. 5 sztuk dobrych piór stalowych.
1 „ 2 sztuki trzonków do piór.
1 „ 1 teka do pisania.
1, 2, 3, 5 cnt. różne perfumowane fajerwerki pokojowe.
2 ct. jedna łyżeczka do kawy metalowa posrebrzana.
2 ct. 1 sztuka pięknego mydła toaletowego.
3 „ 1 praktyczne kółko na klucze.
3 „ 1 szczoteczka do smarowania.
3 „ 2 książeczki hawańskiego papieru cygaretowego.
3 „ patentowany przyrząd do zapinania trzewików i rękawiczek.
3 „ 1 kawałek gumelastyki.
3 „ Kalendarz wieczysty.
3 „ Piękna książeczka do notowań.
3 „ 1 kaw. ładn. laku pachnącego.
3 „ Tacka blaszana.
3 „ Pudełko z zapałkami woskowemi.
3 „ 1 flaponik wiedeńskiego atramentu postępowego.
4 „ Elegancka ramka na fotografje.
4 „ Pudełko z 12 farb. wraz z pędzl.
4 „ 1 łokieć lontu.
4 „ Posrebrzany naparstek.
4 „ Lusterko kieszonkowe.
5 „ Harmonika ustna.
5 „ Para podwiązek.
5 „ Łyżka stołowa metalowa posrebrzana.
5 „ Pudełko kieszonkowe na zapałki.
5 „ Ein Mädchenfänger.
5 „ Ładny zegarkowy łańcuszek.
5 „ Nadstawka szklanna do lichtarza.
5 „ Kula sreb. do czyszczenia metalu.
5 „ Rożne zabawki.
5 „ Różne gry towarzyskie.
5 „ Książka z obrazkami i tekstem.
5 „ Piękna broszka.
5 „ Piękny pierścień.
5 „ Praktyczna wskazówka daty.
5 „ Filiżanka na kawę.
5 „ Podstawka pod sztućce.
5 „ Piękna nadstawka na lichtarz.
5 „ 1 sztuka mydła glycerynowego lub ziołowego.
5 „ 1 sztuka dobrej pomady na wąsy.
5 „ Grzebień kauczukowy.
5 „ Najlepsza pasta ziołowa do zębów.
5 „ Skarbonka z blachy.
5 „ 1 para podtrzymywaczy spodeń.
5 „ Ładna trąbka blaszana.
5 „ Gwizdówka sygnałowa.
5 „ Torebka na cygara praktyczna.
5 „ Karton z 3 kawałkami laku.
5 „ 12 sztuk ołówków.
5 „ Stoppholz.
5 „ Najpiękniejsze fotografje.
5 „ Przyrzynacz cygarów.

5, 10, 20, 30, 40, 50 ct. Różne przedmioty przydatne na podarunki dla dam, mężczyzn, dziewcząt i chłopców.
6 ct. 1 tuzin papilotów z dobrej skóry.
8 „ Zegarek dziecięcy z łańcuszkiem.
10 ct. Para rękaw. nician. dla dzieci.
10 „ Krawatka jedwabna męska.
10 „ Książka notatkowa z kalendar.
10 „ Pudełko z 12 farbami dobremi.
10 „ Cygarniczka z prawdziw. pianki morskiej.
10 „ Ładny garnitur: broszka i kolczyki.
10 „ Flakonik olejku pachnącego do włosów.
10 „ Łańcuszek do nożyczek.
10 „ Grzebień bawoli damski.
10 „ Dobry zamek do kufra.
10 „ Calówka miary wiedeńskiej i francuskiej.
10 „ Piękny wachlarz.
10 „ Para filiżanek porcelanowych.
10 „ Porcelanowy talerz pod desser.
10 „ Praktyczna maszynka cygarow.
10 „ 100 sztuk posortowanych igieł.
10 „ Dobra portmonetka.
10 „ Para pończoch dziecięcych.
10 „ Fajka z cybuchem.
10 „ Cygarniczka z pianki morskiej.
10 „ Przyrząd do posypywan. cukru.
10 „ Haengefeuerzeug.
10 „ Pasek ze skóry lakierowanej.
10 „ Piękny bronzowy medaljon.
10 „ Piękna podstawka do zegarka z aksamitu.
10 „ Szczotka do błota.
10 „ Ładny garnitur guzików do kołnierzyków i rękawów.
10 „ Praktyczny korkociąg.
10 „ Centymetr.
10 „ Tabakierka.
10 „ Nożyczki stalowe.
10 „ Sznurek prawdziwych koralów.
10 „ Flakonik wody lub mydła na plamy.
10 „ Pięknie ubrana lalka.
10 „ Szczoteczka do zębów.
10 „ Grzebień.
10 „ Para modnych kolczyków.
10 „ Słoik pomady wzmacn. włosy.
10 „ Koszyk na bawełnę.
10 „ 1000 sztuk drobnych drewnianych wykałaczy do zębów.
10 „ Trzepaczka do sukień.
10 „ Wałek do włosów.
10 „ Modny łańcuszek do zegarka.
10 „ Album z 12 widokami Wiednia.
10 „ Scyzoryk z 2 ostrzami.
10 i 20 ct. Piękne laseczki.
15 ct. 1 para wielkich mocnych skarpetek.

15 ct. Para wiel. mocnych pończoch.
15 „ Para rękawiczek nician. dams.
15 „ Skórzany rzemyk do plaidów.
15 „ Sztuciec stołowy (widel. i nóż).
15 „ Flakonik najlepszego pachnidł.
15 „ „ prawdz. wody kolońs.
15 „ Piękne nożyczki.
20 „ Para rękaw. nician. męskich.
20 „ Flaszka płynnego kleju na zim.
20 „ Wielka harmonika mieszkowa.
20 „ Druciany koszyk na chleb.
20 „ Szczotka do włosów dobra.
20 „ Maszyna do łapania pcheł.
20 „ Kieszonkowy termometr dobrze uregulowany.
20 „ Praktyczny rozciągacz rękaw.
20 „ Kieszonkowa szczoteczka z grzebykiem i lusterkiem.
20 „ Para porcelan. waz na kwiaty.
20 „ Doskonały optyczny dalekowidz (wskazuje na ćwierć mili odległości).
20 „ Angielska brzytwa.
20 „ Para damskich dług. pończoch.
20 „ Piękna poduszka do szycia ze śrubą.
20 „ Para szelek.
20 „ Sztuciec cały (nóż, widelec i łyżka).
20 „ 100 sztuk pięknych kopert na listy.
25 „ Zegarek słoneczny dobrze uregulowany.
25 „ Album na fotografje.
25 „ Pince-nez (szkło optyczne).
30 „ Koszyk ręczny.
30 „ Patentowany przyrząd do ostrzenia stali i żelaza.
30 „ Najnowsze angielskie flaszki do karmienia dzieci (czyniąc zbytecznemi mamki.
35 „ Globus z obrazowem przedstawieniem wszystkich narodów na ziemi.
35 „ Mały teatr dla dzieci z figurkami.
35 „ Duża, mocna torba na książki z rzemykiem.
40 „ 100 sztuk papieru listowego.
50 „ Parasolka.
1·20 ct. Dobry wielki deszczochron.
1·30 „ Zegarek ścienny, dobrze uregul. z 2-letnią gwarancją.
2·80 „ Kompletny przyrząd biurowy do pisania, z odlewu bronzowego, składający się z 10 sztuk: 1 ciężarek, 2 wysokie lichtarze, 1 ręczny lichtarz, 1 termometr, 1 przyrząd do zapałek, 1 podstawka do zegarka, 1 piórnik, 1 popielniczka.

Gratis i franko otrzyma każdy z ilustracjami katalog towarów, w którym tysiące przedmiotów znajduje się zapisanych.

BAZAR FRIEDMANN, Wien, Praterstrasse 26.

G. SOPUCH
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY
pod „Piękną Polką“ we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt. 1252 1—12

G. Sopuch.

Zabawki i gry towarzyskie.

Uwzględnia się przytem każde dziecię, młodsze i starsze, bogate i ubogie; nie masz w Wiedniu drugiego handlu, w którymby sprzedawano towary w bardziej urozmaiconym wyborze i po cenach tak dostępnych. Rozmaite interesujące gry, pouczające dla młodzieży szkolnej, jako też ogromny wybór nowych zajmujących gier towarzyskich dla dzieci wszelkich lat itd. itd.

Przepyszne wystrojone lalki 1 sztuka ct. 30, 50, 80, złr. 1, 2, 3, 4.
Lalki nie ubrane 1 sztuka ct. 10, 20, 30, 40, 50, 80, złr. 1, 2.
Mechaniczne lalki ...jące i głos wydające, poruszające ...a rękami i nogami, 1 sztuka ct. 70, 90, złr ...
Gry w lotto i tombolę po ct. ... 50, 60.
Młot i dzwonek ct. 10, 20, 30.
Domino ct. 20, 30, 50, 80.
Piękne szachy z figurami złr. 1·30, 1·50, 2.
Kręgle ct. 10, 20, 40, 60, 80.
Gry cierpliwości ct. 20, 30, 40, 60, 80, złr. 1.
Pudełka z budowlami ct. 20, 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Gry Kubus ct. 30, 60, 70, 90, złr. 1·20, 2.
Pudełka do roboty ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Fortepianiki po złr. 1·50. 2, 3, 4.
Kotły, trąby, bębny, skrzypki, gitary, melodjum, kobzy, harmonijki, dzwonki i inne instrumenta bardzo tanio.
Zabawki dla niemowląt z drzewa i kauczuku ct. 15, 25, 30, 50.
Rozmaite zwierzęta ze skóry ct. 5, 10, 20 do złr. 1.
Zwierzęta zupełnie naturalnie obrobione ct. 50, złr. 1 do 2.
Inne zabawki w 100 sztuk do wyboru ct. 10 do złr. 4.
Gry towarzyskie od ct. 30, 50 do złr. 2.
Najnowsze książki z obrazkami dla dziewcząt, z tekstem i bez tegoż, 1 sztuka ct. 10, 15, 25, 45, 6., 80, złr. 1.

Bez żadnego nauczenia, dzieci zabawiając się, mogą nauczyć się czytać za pomocą nowych pudełek do czytania z obrazkami, 1 sztuka 1 złr.

Zabawiając można dzieci nauczyć rozmaitych robót ręcznych za pomocą nowych szkółek roboczych, 1 sztuka ct. 80, złr. 1·20, 2, 3.

Globusy 1 sztuka ct. 50. 80, złr. 1, 1·50, 2.
Laterna magika, zwana latarnią czarnoksięską, najprzyjemniejsza rozrywka dla młodych i starych, 1 sztuka z 12 obrazkami ct. 65, 80, złr. 1·50, 2, 3, 4 do 5.
1 mały instrument szklanny, zwany cudownym ptakiem, za pomocą którego do złudzenia można naśladować śpiew każdego ptaka; ta wielce zajmująca zabawka kosztuje tylko 25 ct.
Angielskie pudełka z narzędziami, napełnione wszystkiemi narzędziami w domu używanemi, 1 pudełko złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3, 4; takież same dla dzieci ct. 25, 35, 60, 80, złr. 1.
Doskonałe Froeblowskie gry dla samoistnego zajęcia w wielkim wyborze, dla chłopców i dziewcząt wszelkiego wieku, 1 gra ct. 80, złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50.
Drukarnie kompletne z alfabetami i narzędziami dla dorosłych dzieci, ct. 85, złr. 1·20, 1·80, 2·50, 3, 4 do 5.
Piękna książeczka do znaczenia i wyszywania z 30 nowemi wzorami za 5 ct.
Inne pouczające gry w wielkim wyborze.

Rozmaite zabawki w pudełkach spakowane w 100 rozlicznych rodzajach do wyboru, dla dziewcząt i chłopców, za sztukę ct. 10, 20, 40, 60, złr. 1, 2.

Zdumienie i rozrywkę

sprawiają nowe salonowe ognie sztuczne, nie wydające żadnego przykrego zapachu, w bardzo urozmaiconym wyborze, sztuka ct. 3, 5, 8, 10, 15.
Piecyki, kuchenki, stajenki, sklepy, pokoje, salony, wszystko zaopatrzone w sprzęty lub bez nich.
Dziecinne teatra ct. 35, 60, złr. 1·20.
Skarbonki ct. 10, 20.

Gra metamorfoz ct. 20, 40, 60, złr. 1, 1·20.
Ruletka ct. 35, 50, 80, złr. 1.
Myszki z przyrządem do biegania ct. 60.
Kolej żelazna z pociągiem złr. 1·50, 2, 2·80.
Dziecinne zegarki i bijące ct. 25.
Inne gatunki ct. 10, 15, 20, 30, 40.
Pistolety, karabiny i broń strzelająca, 1 szt. ct. 20, 40, 80, złr. 1, 1·30, 1·50.
Szable blaszane ct. 20, 30, 40, stalowe ct. 90, złr. 1·30.
Wielki wybór zabawek magnetycznych, pływających w wodzie w kierunku magnesu, 1 pudełko ct. 15, 20, 30, 50, 80.
Serwisy porcelanowe do kawy, herbaty i jedzenia, według wielkości, ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
Bardzo interesujące i zabawne dla każdego wieku są nowo całkiem urządzone czarodziejskie skrzynki. Jest zwłaszcza jedna śliczna kasetka z rozmaitemi nader skomplikowanemi czarodziejskiemi przyrządami; a wszystko z dokładnem wyjaśnieniem, tak, że każdy ze wszelką łatwością wykonywać może najpiękniejsze czarodziejskie sztuki a la profesor Bosco, 1 kasetka, stosownie do ilości aparatów złr. 1·40, 1·80, 2·30, 2·80, 3·50.
Ziemia i jej mieszkańce, zabawka bardzo zalecająca się dla dzieci już dobrze pojmujących; jest to pudełko zawierające dokładnie według prawideł odrobiony globus, tudzież wszystkich mieszkańców świata w ich narodowych ubiorach, kolorowanych; pod każdym nazwisko w trzech językach; kosztuje tylko 35 ct.
Zwierzęta szerścią pokryte, bardzo trwałe 1 sztuka ct. 30, 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Rozmaite zwierzęta z naturalnym głosem ct. 50, 80, złr. 1, 1·30, 1·50, 2, 2·50.
Z blachy bardzo trwale wyrobione i pięknie pomalowane powozy, kabryolety, kocze, fiakry, komfortable i inne pojazdy, wszystkie z końmi ct. 30, 50. złr. 1, 1·50.
Wiedeńska kolej żelazna konna, koleje żelazne i statki po ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
Fotograf, wesoła gra, przy której rzeczywiste portrety wykonywać można, 1 sztuka z wyjaśnieniem, ct. 20, 40.
Przybory do pisania i rysunku. Każde dziecko bez wszelkich wiadomości przedwstępnych może prędko nauczyć się pisać i rysować.
Jeden przybór oddzielnie dla każdego przedmiotu ct. 40, 60, 80.
Gra rycerska ct. 50, 80.
Gra wyścigowa ct. 90. złr. 1·30.
Gra zapytań i odpowiedzi bardzo komiczna ct. 10.
Najnowsze pistolety wiatrówki ct. 20, 30, 70.
Karabiny edtylcowe ct. 40. 80, złr. 1·20.
Szable blaszane ct. 20. stalowe ct. 80, złr. 1.
Mały wojownik. Kompletne bardzo piękne uzbrojenie, składające się z 1 szabli z pochwą, 1 karabina z bagnetem, 1 ładownicy, 1 czako, wszystko razem złr. 120; w najlepszym gatunku złr. 2·50, 3·50.
Najnowsze wesołe zabawki, 1 połapka na dziewczyny 5 ct. — Kogo świerzbi, ten niech się podrapie, 1 sztuka drapaczki po grzbiecie ze świerciadłem ct. 20.
Nowa zabawka Csinelle, z mechaniką, bardzo upodobana przez małe dzieci, 1 sztuka średniej wielkości ct. 25, 45; większy gatunek ct. 65.
Zabawne cygarniczki, przedstawiające szewca przy roboczym stole, który gdy się z cygarniczki pali, porusza rękami i nogami, 1 sztuka ct. 60.

Mały czarnoksiężnik.

Za pomocą poniższych przyrządów czarnoksięskich, można pojedyncze osoby, lub nawet całe towarzystwa zabawić w sposób nadzwyczaj zajmujący. Przyrządy te są w tak zdumiewający sposób skombinowane, że tylko posiadacz ich jest w stanie odgadnąć rozmaite sztuki, za pomocą ich wykonywane; osoba nie wtajemniczona, może całe godziny nad niemi łamać sobie głowę nie doszedłszy do żadnych rezultatów. — Do wszystkich aparatów dołącza się wyjaśnienie.

Wysadzić palce przez każdy kapelusz, 1 sztuka ct. 35.
Zniknięcie monety, ct. 25.
Czarodziejski młot. Za każdem uderzeniem znika jeden przedmiot, ct. 70.
Kieszonkowe krzesiwo; kto je otworzy, otrzyma dukata, ct. 45.
2 kubki; w jeden wkładam cośkolwiek, gdzie te się znajduje? ct. 80.
Kłopotliwy nosigrosz, zawsze pełen pieniędzy i zawsze próżny, ct. 20.
Jajko Kolumba, kto je postawi 85 c.
Gra karciana. Gdzie karta ma się ukazać? ct. 65.
Tańcujące karty, ct. 40.
Jedna karta, a jednak nikt jej nie zna, ct. 40.
Czarodziejska butelka, nie wyczerpane źródło, z którego sześć gatunków napoju nalać można, 1 sztuka złr. 3·50.
Moździerz czarowniczy, w którym wszystko tłuc i niszczyć można, np. zegarki, szkło itd., złr. 2·50.
Czarodziejskie kości, padające na komendę, ct. 50.
Takież same podwójne, złr. 1·30.
Pudełko eskamotera, w którem wszystko znika i na zawołanie wszystko powraca, złr. 4.
Magazyn wstążek w ustach, ct. 25.
Przyrząd rozmnażający, złr. 1·20.
Nauczę karty tańczyć, ct. 50.
Urna z kośćmi, czyli tajemnica odgadywania, ct. 70.
Czarodz. kule. Sześć wielkich kul można zmienić w jedną, złr. 3.
Przyrząd do pisania; ale gdzie atrament? ct. 50.
Samobójstwo sztyletem, ct. 20.
Jaki to kolor? Czerwony i zielony, a jak się połączą, żaden z nich, ct. 80.
Niezniszczony sznur; rozcina się go przed publicznością, a jednak jest on cały, ct. 65.
Czarodziejski lejek, lub sposób zrobienia niemożebnego możebnem, ct. 60.
Skarbonka, ale gdzie są pieniądze? ct. 25.

Jest jeszcze wiele innych przyrządów, lecz te z braku miejsca nie mogą być tu wymienione.

Mnóstwo innych zabawek i gier towarzyskich, których wszystkich nazwać nie podobna, po wyżej przytoczonych cenach wyłącznie i jedynie otrzymać można w składzie niżej podpisanym. Cenniki bardzo zajmujące wydają się bezpłatnie.

Wspaniały Bazar **A. Friedmana, Wiedeń,** Praterstrasse, 26.

Nowy transport
Swieżej słoniny grubej

w smaku wybornej funt po **44** cnt.

SMALEC

funt **44** cnt.

Odbiorcom wyżej cetnara udziela się rabat.

Poleca 1213 3—3

Karol Klimowicz.

Rafinerja spirytusu
JULIUSZA MIKOLASZA
we Lwowie,

poszukuje zdatnych

bednarzy

do roboty od sztuki.

Zgłosić się ustnie lub listownie z załączeniem świadectw do fabryki za rogatką Gródecką. 1238 3—7

Przed oszukaństwem się ostrzega!

Z pomiędzy wielu ogłoszeń, szczególnie o zegarkach, niektóre mają na celu, by oszukać mieszkańców na prowincji. — Niechaj przeto nie kupuje nikt zegarków u ludzi, którzy nie dają dostatecznej rękojmi. Nabyte u mnie zegarki można zawsze do woli albo zamienić albo zwrócić, **dowód największej rzetelności.**

Trudno uwierzyć a prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski modny porcelanowy zegarek emaliowany pięknemi krajobrazami lub kwiatami, bardzo ładny a tani, pożyteczny dla biednych i bogatych, z poręczeniem na rok.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angiel. srebrny cylinder, z łańcuszkiem z dobrego złota talmi, medaljonem, pokrowcem, kluczykiem; poręczeniem na 5 lat i drugiem szkiełkiem. Takie same czasomierze, najlepiej złocone w ogniu, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry remontoar, t. zw. cesarski zegarek, który jest jak najlepszym wyrobem i zaleca się szczególnie lekarzom i duchownym, gdyż niezbite są dowody, że ani na sekundę się nie różnią.

Za 15 i 18 złr. dostanie modny wojskowy zegarek, lekki, ozdobny, gustowny, a co najważniejsza, bardzo regularnie idący i bajecznie tani; do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek z naśladowanego srebra z kluczykiem, pokrowcem, medaljonem ze złota talmi i poręczeniem na piśmie.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z kółkiem złotem, mocnem kryształowem szkiełkiem, łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 15 albo 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy, z plamką, podwójną zakrywką, najpiękniejszemi wyrzynaniami, łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek i w ogniu złocony czasomierz z łańcuszkiem, medaljonem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i pismem poręczającem.

Tylko 14 złr. taki sam znacznie większy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 albo 17 złr. prawdziwy angielski remontoar „Prince of Wales“, najmocniejszy, z kryształowem szkłem, werkiem niklowym, z prawdziwego dobrego złota talmi; zegarki te nakręca się bez kluczyka; do nich dostaje każdy łańcuszek z złota talmi, medaljon i pismo poręczające darmo.

Tylko 13 złr. prawdziwy ang. zegarek z dobrego złota talmi, cylinder teraz najkształtniejszy, z podwójnemi kryształowemi szkiełkami, przez werk zamknięty można widzieć, z łańcuszkiem złota talmi, medaljonem i pismem poręcz.

Tylko 14 albo 17 złr. malutki zegarek damski, z prawdziwego srebra dobrze pozłacany, z łańcuszkiem z praw. złota talmi i pis. p.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski najlepiej w ogniu złocony srebrny czasomierz z podwójną zakrywką, najpiękniej emaljowany, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i pismem poręczającem.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. najlepszy srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, na 15 kamieni, z łańcuszkiem z najlepszego złota talmi, medaljonem skórzanym, pokrowcem i pismem poręczającem.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, bez kluczyka nakręcany, z łańcuszkiem złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medaljonem i pismem poręczającem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar, z podwójną zakrywką, poręczeniem i patentem.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy angielski złoty zegarek kotwicowy z kryształowem szkiełkiem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. dobry złoty remontoar z kryształowem szkiełkiem, 105 i 115 złr. z podwójną zakrywką.

Tylko 200 do 300 złr. prawdziwy angielski czasomierz z remontoarem, podwójną zakrywką, z kryształowem szkiełkiem.

Oprócz tego **wszelkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiekbądź ogłaszane zegarki taniej.

Naprawialnia.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawia się i odnawia. Ceny za naprawę z 5-letniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Listowne zamówienia

wykonuje się w **24 godzinach za zaliczeniem pocztowem** lub **za przesłaną gotówkę.** Na szczególne żądanie przesyła się także za zaliczeniem pocztowem zegarki i łańcuszki do wyboru i zwraca się pieniądze za zwrócone przedmioty.

Ceny moje są zawsze niższe od najniższych gdzieindziej, a zawsze moje wymagania stoją na wysokości czasu.

Wszyscy, którzy życzą sobie zamówić nowe zegarki,

Wszyscy, którzy życzą sobie zamienić stare zegarki na nowe, raczą się udać do mojej firmy

PHILIPP FROMM
Uhrenfabrikant, Rothenthurmstrasse Nr. 9 Wien.

Proszę uważać na adres. 1248 1—12

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 1008 7—?

Pierwsza
PAROWA FABRYKA
drzwi, okien
i innych wyrobów stolarskich,

uskutecznia w jak najkrótszym czasie i tylko z zupełnie suchego i doborowego materjału wszelkie tak do budowli gmachów się odnoszące, jak niemniej i każde inne w zakres wyrobów stolarskich się zaliczające zamówienia, a to w ilościach stosownie do potrzeb większych lub mniejszych.

Przyjąwszy przy miernej cenie, oraz doborowym materjale najściślejszą dokładność wyrobów za zasadę, upraszam wszystkich P. T. obywateli, budowniczych, przedsiębiorców, a w ogóle dotyczącą Szanowną miejscową i zamiejscową Publiczność, by fabrykę moją licznemi zaszczycając zamówieniami, do tak upragnionego podźwignienia przemysłu krajowego przyczynić się raczyła.

1251 1—?

Jan Smutny,
fabrykant wyrobów stolarskich.
Ulica Łyczakowska l. 13 we Lwowie.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Kwietnia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 1004 8—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Bogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52